

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Abisyńskie interludium widziane z Paryża. — Z tajemnic tragedji St. Brzozowskiego. — 20-lecie bitwy w Karpatach. — Dlaczego wycofał się z Challenge'u — KURJER RADJOWY.

2.000 żołnierzy włoskich odplynęło do Somali

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Neapolu donosi, że dziś odplynęła z tamtejszego portu do Somali transport 2.000 żołnierzy włoskich.

NEAPOL, (Pat). Dziś w obecności szefa sztabu milicji gen. Perruttiego odplynęły z Neapolu dwa bataliony milicji w sile około 2 tys. ludzi. W ubiegłą sobotę odplynęła już jeden batalion, liczący około 950 „czarnych koszul”.

W związku z ostatnią uchwałą wielkiej rady faszystowskiej przewidziane są dalsze transporty, zwłaszcza do Erytrei. Natomiast wzmożenie bezpieczeństwa w Somali odbywa się podobno głównie

drogą zaciągu wśród ludności tubyżej. W ciągu dnia dzisiejszego krążyła po głoska o bliskim powołaniu pod broń jeszcze dwóch nowych dywizyj.

PARYŻ, (PAT). — Obrady wielkiej rady faszystowskiej wywołały komentarze na łamach prasy francuskiej.

„Le Matin” pisze, że granice środków obrony zdaje się zostały przekroczone. Wysyłka wojsk do Afryki, początkowo zaprzeczana, została oficjalnie ogłoszona i mobilizacja się rozszerza.

Dziennik przypuszcza, iż rząd rzymski rozwinie wielką akcję w Afryce, celem zagwarantowania sobie bezpieczeństwa i umożliwienia ekspansji kolonijalnej.

Podpisanie układów dotyczących Saary

RZYM, (Pat). Agencja Stefaniago donosi: W poniedziałek rano pod przewodnictwem barona Aloisiego zebrał się w Neapolu komitet trzech. W obecności członków komitetu ambasadorzy Francji i Niemiec podpisali 4 układy dotyczące uregulowania spraw omawianych pod auspicjami komitetu Ligi Narodów a dotyczące przyłączenia obszaru Saary do Rzeszy niemieckiej. Układy te są następujące: 1) O ustąpieniu przez Francję Niemcom prawa własności kopalni, kolei żelaznych i innych nieruchomości na terenie zagłębia Saary 2. O prywatnych ubezpieczeniach francuskich na obszarze Saary. 3) Tymczasowy układ o ubezpieczeniach społecznych. 4) Układ między komisją rządzącą zagłębia Saary a rządem niemieckim w sprawie przekazania administracji terytorjum Saary.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Plenum Sejmu we czwartek

Wczoraj wieczorem marszałek Sejmu Świtalski zwołał najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu na czwartek 21 bm. na godz. 10-tą rano.

Porządek dzienny tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony i ogłoszony zostanie później.

„Narada robotnicza” w Warszawie

W niedzielę odbyła się narada delegatów fabryk oraz organizacji robotniczych ze współdziałaniem Rady Zawodowej m. Warszawy, Bundu i komunistów. Narada ta zwołana była z inicjatywy PPS. CKW.

W wyniku obrad uchwalono szereg rezolucyj, które ogłoszone zostały w formie manifestu. W rezolucjach tych zabrano domagają się między innymi 6-godzinnego dnia pracy, obniżenia omorńgo i t. d.

Zaznaczyć należy, że zgłoszona przez komunistów rezolucja domagająca się utworzenia jednolitego frontu robotniczego — upadła.

—o—

Prezydent Warny w stolicy

Do Warszawy przybył wczoraj prezydent Warny, p. Gerczow, dla zbadania możliwości wzmocnienia ruchu turystycznego z Polski do czarnomorskich portów bułgarskich.

Jubileusz koronacji papieskiej



Papież Pius XI na tronie, w szatach pontyfikalnych, niesiony do bazyliki św. Piotra i Pawła w Rzymie, w dniu jubileuszu koronacji.

Narady francusko-angielskie nad odpowiedzią Nlem'ec

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi, że narady francusko-angielskie mają się rozpocząć niezwłocznie. Narady te prowadzone będą za pośrednictwem ambasad.

Rzeczoznawcy kończą już rozpatrywanie tej odpowiedzi. Gabinet angielski zajmie się tą sprawą w środę.

Min. Floyar-Rajchman i v.-min. Koc w Londynie

LONDYN, (Pat). Bawiący tu minister przemysłu i handlu Floyar Rajchman i wiceminister Koc wraz z ambasadorem Raczyńskim i kilkoma członkami polskiej delegacji handlowej zwiedzili dziś po południu otwarte w Londynie targi przemysłu brytyjskiego.

Gości polskich powitał u wejścia na targi w imieniu rządu brytyjskiego minister handlu zagranicznego Colvillo. Zwiedzanie targów trwało przeszło dwie godziny, poczem goście polscy podejmowani byli przez zarząd herbata.

LONDYN, (Pat). Minister przemysłu i handlu Floyar Rajchman w towarzystwie ambasadora Rzplitej odwiedził dziś przed południem ministra handlu Runcimana, składając mu oficjalną wizytę. Oba ministrowie ustalili odbycie dłuższej konferencji na środę po południu, celem przedyskutowania całokształtu stosunków handlowych między W. Brytanią a Polską.

Dolar musi mieć pokrycie w złocie

Orzeczenie sądu najwyższego U. S. A.

WASZYNGTON, (Pat). Sąd najwyższy ogłosił orzeczenie o klauzuli złota. W pierwszej części orzeczenia sąd orzekł, że zgodnie ze stanowiskiem rządu klauzula złota nie dotyczy walorów prywatnych.

W drugiej części orzeczenia wbrew opinii rządu sąd najwyższy orzekł, że klauzula złota winna być stosowana do walorów federalnych.

Z orzeczenia wynika, że t. wa akcyjne i spółki, które emitowały akcje i papiery wartościowe z klauzulą złotą, mogą spłacać je w dolarach papierowych, lecz skarbnicy Stanów Zjednoczonych będzie musiał wypłacić za każdego dolara kapitału jak i odsetek w dolarach papierowych 1.09 dolara.

Rząd przedsięwzięcie niewątpliwie środki, aby zabezpieczyć walory państwa.

WASZYNGTON, (Pat). Agencja Reutera donosi: Wprawdzie sąd nowojorski orzekł że rząd winien zapewnić pokrycie swych banknotów w złocie lub w jego równoważności w dewizach zdevaluowanych, to jednak wobec drugiej części orzeczenia mówią, że sąd najwyższy nie ma jurysdykcji w takich wypadkach.

Posiadacze banknotów federalnych nie będą więc mogli uzyskać pokrycia ich w złocie. Sąd najwyższy wprawdzie orzekł, że dewaluacja dolara była aktem niezgodnym z konstytucją, ale jednocześnie oświadczył, że posiadacze banknotów lub walorów nie ponieśli żadnych strat, a więc nie należy im się żadne odszkodowanie na mocy orzeczenia sądownego.

Ożwienie na giełdzie

WASZYNGTON, (PAT). — Decyzja sądu najwyższego w sprawie klauzuli złota wywołała wielkie ożywienie na giełdzie nowojorskiej. — Dolar w tranzakcjach na Wall Street zwykło wał. Akcje prywatne podskoczyły o dwa punkty. Obróty papierami państwowymi były bardzo ożywione, papierami zaś prywatnymi znacznie słabsze.

—o—

Strajk 200 000 pracowników w Nowym Jorku

NOWY JORK, (PAT). — W dniu dzisiejszym wybuchł tu strajk około 200.000 pracowników obsługujących windy i utrzymujących porządek oraz czystość w budynkach nowojorskich. Ze względu na wielkie niedogodności, jakie strajk powoduje dla mieszkańców oraz w obawie zamieszek, burmistrz zamierza wykorzystać swe szerokie pełnomocnictwa w zakresie policyjnym. Całkowite wykorzystanie tych pełnomocnictw równałoby się niemal wprowadzeniu stanu wojennego.

Manifestacja więźniów przeciw Hauptmanowi

TRENTON, (Pat). (Stan New Jersey). Towarzystwo więźniów Hauptmana urządzili wczoraj wrogą w stosunku do niego manifestację.

Kilku więźniów, którzy spostrzegli podczas spaceru Hauptmana, zaczęło gwizdać na jego widok i wznosić wrogie okrzyki. Do manifestacji tej przyłączyło się pozostałych 600 więźniów.

Straży więziennej z trudem udało się przywrócić spokój.

—o—

Rząd chiński pragnie współpracy z Japonją

TOKIO, (Pat). Wang-Czung-Hui członek stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej i były przywódca ruchu nacjonalistycznego w Chinach przybył wczoraj rano z Szanghaju do Kobe. Oświadczył on dziennikarzom, że rząd nankijski usposobiony jest przychylnie do współpracy chińsko-japońskiej. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych komentując ten wywiad, oświadczył, że, jeżeli Wang-Czung-Hui pragnie spotkania z min. Hirota, to będzie on chętnie przyjęty.

—o—

Giełda warszawska

Dolar 5.28. Dolar zł. 8.88. Rubel 4.56 jedno notowanie. Czerwonice 1.14. Budowlana 46.60. — Dolarówka 54.35. Inwestycyjna 117.

Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, a w szczególności Ks. Kanonikowi Kretowiczowi, członkom chóru „Hasło” oraz wszystkim przyjaciółom, znajomym, jakoteż organizacjom, którzy dali dowód pamięci oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku drogę nam zwłoki Matki naszej

Ś. P.

ZOFJI KADENACOWEJ

składamy serdeczne podziękowanie

CÓRKI, SYNOWE I SYNOWIE

B. P. ESTERA SALMANOWA

(urodzona Szapiro) ŻONA PZEMYSŁOWCA

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 17 bm. w WARSZAWIE. Eksportacja zwłok odbędzie się w WILNIE dziś dnia 19 b. m. o godz. 1-ej p.p. z mieszkania przy ul. Sierakowskiego 24. O czym zawiadomiam w głębokim smutku

Z. S. R. R. zwraca skarby rumuńskie

BUKARESZT, (Pat). Rokowania rumuńsko - sowieckie w sprawie zwrotu złota i cennych przedmiotów wysłanych swego czasu przez rząd rumuński do Rosji przy posuwaniu się naprzód wojsk austro-niemieckich doprowadziły do po-

myślnego rezultatu.

Podsekretarz stanu spraw zagranicznych oznajmił dziś w izbie, że ZSRR oddaje do rozporządzenia Rumunii skrzynie, w których znajduje się złoto w sztabach i metkach, klejnoty, obrazy, itp.

Dunikowski wydobył z ziemi złoto

PARYŻ, (Pat). Cała dzisiejsza prasa szeroko rozpisuje się o dokonanych

przez inż. Dunikowskiego próbach wydobywania złota z ziemi, znajdującej się na Riwierze francuskiej i włoskiej.

W ciągu ostatnich dwu dni, jak podają pisma, próby odbywały się w mieszkaniu Dunikowskiego w San Remo w obecności obrońcy Dunikowskiego w procesie paryskim adwokata Legrand'a i rzeczoznawcy sądowego Bonna. Dunikowski zapoznał rzeczoznawcę ze swym aparatem i w ciągu kilku godzin ZDOŁAŁ WYDOBYĆ Z DOSTARCZONEJ MU ZIEMI BRYLKĘ ZŁOTA.

Następnie rzeczoznawca sam przy pomocy aparatu Dunikowskiego wydobył złoto z ziemi przywiezionej przez siebie ze złóż złotodajnych z Transvaalu. Aparat Dunikowskiego znacznie większą ilość złota wydobył z tego rodzaju ziemi.

Po zbadaniu aparatu Dunikowskiego rzeczoznawca stwierdził, że wyłączone jest oszustwo, że metoda Dunikowskiego daje większą wydajność od obecnie stosowanego systemu.

Rzeczoznawca oświadcza dalej, że próby czynione z ziemią, która nie została poddana działaniom t. zw. promieni „Z” nie dały żadnego rezultatu, podczas gdy ta sama ilość ziemi poddana działaniu promieni „Z” dała sporą brylkę złota.

Prasa podaje, że od dwóch lat Dunikowski utrzymywał rodzinę ze sprzedaży drobnych ilości złota, które zakupywała filja Banku Włoskiego w San Remo i miejscowi jubilerzy.

Rzeczoznawca Bonn przywodzi do Paryża wydobyty przy pomocy aparatu Dunikowskiego brylkę złota, którą podda w Paryżu jeszcze specjalnym badaniom. O ile badania te dadzą dodatni wynik, obrońca Dunikowskiego przedsięwzięcie kroki o rewizję procesu.

JUŻ SĄ PROPOZYCJE.

RZYM, (Pat). Jak donosi prasa, za klady Kruppa rzekomo ofiarowały Dunikowskiemu 150000 lirów na osiedlenie się w Berlinie. Ostatnio zaś podnieść miały swą ofertę do 2.000.000.

Saara w obszarze celnym Rzeszy

SAARBUECKEN, (PAT). — W niedzielę zagłębie Saary przestało być częścią francuskiego obszaru celnego. Celnicy francuscy o godz. 12 w nocy opuścili swe posterunki na granicy saarsko-niemieckiej, podczas gdy na granicy saarsko-francuskiej zajęło 500 celników niemieckich. Zmiana ta odbywała się w zupełnym porządku.

Kronika telegraficzna

— W MOSKWIE ZMARŁ MICKIEWICZ — KAPSUKAS na gruźlicę, wybitny członek komitetu, jeden z założycieli litewskiej partii komunistycznej oraz były prezes rady komisarzy ludowych rządu litewsko-białoruskiego w latach 1918—1919.

— PRZYBYŁ DO WIEDNIA KSIĄŻĘ WALJI. Gość odwiedził prezydenta Miklasa.

— UCIECZKA 20 WIEŹNIÓW. W Oklahama (St. Zjed.) 20 więźniów uzbrojonych w rewolwery, po stereryzowaniu straży więziennej i zabiciu jednego strażnika, zdołało wydostać się na wolność.

— W zorganizowanym pościgu 15 zbiegów ujęto. Kilku z nich jest rannych.

— WYTRYŚNEŁO W BAKU potężne źródło nafty, którego wydajność dziennie wynosi 3 tys. ton.

—oOo—

W rocznicę śmierci belgijskiego króla Alberta

BRUKSELA, (PAT). W niedzielę minęła pierwsza rocznica tragicznej śmierci króla Alberta belgijskiego. Uroczystość obchodzona była w całym kraju bardzo uroczysto. Z Włoch przybyła specjalnie małżonka następcy tronu Humberta księżna Marja Jose, która wraz z królem Leopoldem odbyła pielgrzymkę do Marche les Dames, gdzie zginął król Albert. W Brukseli przed kryptą króla Alberta przedefilowali kombatanci i tłumy mieszkańców miasta.

Wicher i powódź niszczą i zabijają

Uszkodzone mosty i zalane drogi

WADOWICE, (PAT). — Wskutek podniesienia się temperatury, nagle odwilży i deszczów rzekami, które wezbrały płynię kra. Zagrożone są mosty na Skawie pod Makowem, Zembrzyca na i Wilamowicami oraz pograniczne miasta na Skawce.

Mosty prowizoryczne na Cedronie i w Brodach są uszkodzone tak, że komunikacja dla pojazdów ciężkich jest przerwana. Zarządzono po gotowości powodziowe. Stan wody w Wadowicach wynosi 1 m. ponad stan normalny.

KRAKÓW, (PAT). — Naskutek nagłego ocieplenia, gwałtownej odwilży i padających z przerażeniem deszczów, spłynęła powłoka lodowa na Wiśle. Poziom wody wynosi 1.50 m. ponad stan normalny.

Akcja ratunkowa w Kieleckiem

KIELCE, (PAT). — Dzięki akcji ratunkowej wojska i porobionym przepokom woda z przedmieść Kielec spłynęła. Jedynie przedmieście Pałuszki Dolny jest jeszcze zalane.

W czasie obchodu terenów zagrożonych — jeden z policjantów zauważył w nurtach rzeki kilkanaście dziewczyn. Była to uczenica Marja Czwarto, która spieszyła do szkoły i w chwili przechodzenia przez most woda porwała ten most. Uratował ją policjant.

DUŻE SZKODY.

KIELCE, (PAT). — Ubitej nocy szalała w Kieleckiem wichura połączona z gradem i śnieżycą, która wyrządziła duże szkody zwłaszcza po wsiach. Kilkanaście domów zostało uszkodzonych. Wiele drzew i płotów jest połamanych. W Kielecach wichura porwała wiele gzymsów, na szczęście jednak nikt z przechodniów nie odniósł obrażeń.

Na Sole wody opadała

ZYWIEC, (PAT). — Niebezpieczeństwo powodzi w Żywieckiem minęło w ciągu nocy z ułudzieli na poniedziałek. W tym czasie przepłynęły główne masy wody i nastąpiło obniżenie się poziomu w rzekach Koszarawie i Sole.

Na obniżenie się poziomu Soły wpłynęła przede wszystkim przerwa w opadach deszczowych, lekki mróz w górach i opady śnieżne przy wietrze z północno-zachodu.

Na Śląsku

KATOWICE, (PAT). — Wskutek odwilży i opadów poziom wód na rzekach śląskich podniósł się, jednak niema obawy poważnych wylewów. W niektórych miejscach strumienie i potoki zalały okoliczne łąki.

SOSNOWIEC, (PAT). — Przez 36 godzin szalała silna wichura, przyczem przez cały niemal dzień wczesniejszy padał ulewny deszcz. Przemsza zalała w niektórych miejscach łąki. Z kilku nastu domów wicher zerwał dachy. Ofiar w ludziach nie było.

Niebezpieczeństwo miła

KRAKÓW, (PAT). — Dziś rano sytuacja na rzekach uległa polepszeniu. Zatory zostały przez ważne usunięte. Niebezpieczeństwa niema.

Trzęsienie ziemi

SOFJA, (PAT). — Dziś rano o godz. 8.40 sejsmografy obserwatorium sofijskiego zarejestrowały dość silne wstrząsy podziemne, których ośrodek znajduje się o 220 km. na południow-wschód od stolicy. W południowej Bułgarii w okolicy Ródope wstrząsy te dały się odczuć znacznie silniej.

SALONIKI, (Pat). Silny wstrząs podziemny dał się odczuć w ciągu kilkunastu sekund na półwyspie Chalcedońskim. Dwa domy zawały się. Według dotychczasowych danych ofiar w ludziach niema.

Huragan w Gdyni

GDYNIA, (PAT). — W ubiegłą niedzielę nad Gdynią szalał wicher. Siła wiatru dochodziła do 12 stopni skali Beauforta (jeden stopień tej skali oznacza 30 m. na sekundę). Kilka statków wichura zerwała z cum, lecz holowniki ponownie przyholowały je do nabrzeży.

Na nabrzeżu słaskiem wicher zepchnął z szyn pusty wagon towarowy a inny wagon, gnały siłą wiatru, rozbił zderzaki na ślepym torze.

Na wybrzeżu szwedzkim wyrotnica wagonowa firmy „Robur” wpadła na dźwąg Nr. 3.

Moło w porcie helskim zostało na całej długości zarzucone krami lodowymi z zatoki. Zostały uszkodzone parapety, pokład i latarnia na końcu moła.

W portach rybackich na Helu i Jastarni wiele kutrów wicher pozywał, uratowano je jednak.

Pociąg najechał na trzy osoby

WIELKA WIEŚ—HALLEROWO, (PAT). — W niedzielę w późnych godzinach wieczornych podczas szalejącej na wybrzeżu polskiem wicheru najechał pociąg linii Puck-Krokowo na trzy osoby, powracające z Lebea do Starzyńskiego Dworu. W wypadku tym wszystkie trzy osoby zginęły na miejscu. Są to 21-letni Augustyn Erzeski, 23-letnia Anna Dettlaffówna i 18-letnia jej

siostra.

Jak się okazało, maszynista nie zauważył idących w pobliżu toru osób, gdyż nawałnica śnieżna zasłaniała pole widzenia. Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym zauważyła obsługa parowozu, który kilkadziesiąt minut później jechał torem. Wiadomość o wypadku wywołała wstrząsające wrażenie w okolicy.

Wicher w Krakowie przyczyną śmierci

KRAKÓW, (PAT). — Wichura w Krakowie i okolicy spowodowała śmierć kilku osób. M. in. w niedzielę 17-letnia Gratańczykówna i 13-letnia Taworówna ze wsi Rajsko pod Krakowem, powracając z kościoła do domu w czasie przechodzenia przez kładkę na rzece Wilga

zostały silnym porywem wiatru strącone do wody i utonęły w wezbranych falach rzeki.

W Krakowie przy ulicy Pańskiej w czasie zamykania okna porwany został przez wicher 25-letni Steger, który wypadł na bruk z 3 piętra. Po kilku godzinach zmarł on w szpitalu.

Francuska nagroda ratownicza dla Polski

PARYŻ, (PAT). —Po przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Regniera, w obecności reprezentanta prezydenta Republiki, ambasadora R. P. Chłapowskiego oraz licznych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, odbył się wczoraj doroczny kongres francuskiej federacji ratowniczej połączony z francusko-polską uroczystością wręczenia wielkie honorowej na grody międzynarodowej delegatom polskich organizacji ratowniczych.

Nagroda ta została przyznana Polsce w uznaniu zasług, jakie położyły organizacje polskie

przy ratowaniu życia i mienia ludzkiego podczas wielkiej powodzi w Małopolsce w ubiegłym roku.

W odpowiedzi zabrał głos p. Górecki, dziękując w serdecznych słowach, w imieniu polskich organizacji ratowniczych i Ogólno Polskiego Komitetu Ofiarom Powodzi, za wręczenie na grody, zapewniając jednocześnie, że organizacje polskie widzieć będą w przyjaznej im nagrodzie nowy dowód przyjaźni łączącej oba narody w godzinie ciężkich doświadczeń.

Proces o nadużycia pocztowe w Kownie

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą o rozpoczęciu się tam sensacyjnego procesu o nadużycia przy sprzedaży znaczków pocztowych, sięgających 3.000.000 litów.

Na ławie oskarżonych zasiadają dyr. poczty i telegrafów inż. Sruoga oraz naczelnik wydz. kłajpedzkiego urzędu pocztowego Augunas. Ze względu na to, że obaj oskarżeni byli członkami rządzącej obecnie partji tautininków, rozprawa wywołuje duże zainteresowanie.

Szczegóły nowej ustawy o kolektywach

MOSKWA, (PAT). — Z pośród zmian poczynionych w ustawie o ustroju kolektywów w porównaniu z pierwotnym projektem należy wymienić ograniczenie zagród indywidualnych członków kolektywów do 1/4 ha. Zagrody te w niektórych okolicach dochodziły do 3 ha. Odład członkowie kolektywu winni traktować zagrody jako ogród warzywny lub sad, a nie jako rolę uprawną.

Charakterystyczne jest również pewne uprzywilejowanie niektórych okolic Ukrainy i Białorusi, gdzie pozwolono na utrzymanie nieco większej ilości bydła i trzody będącej w posiadaniu indywidualnym aniżeli w Rosji centralnej.

Nadużycia na 1.500.000 rubli w ZSRR.

MOSKWA, (PAT). — W trucele kolei północno-kaukaskiej w Rostowie n/D. wykryto nadużycia na 1.500.000 rubli. Kradzieże popełniano w ciągu kilku lat. Do odpowiedzialności pociągnięto 11 osób z dyrekcją na czele.

Zmusił jeść zupę z karaluchami

MOSKWA, (Pat). W Archangielsku rozpoczął się sensacyjny proces kier. organizacji partyjnej, naczelnika wydziału zaopatrywania i przedstawiciela związków zawodowych w przystani Isakogorsku pod Archangielskiem.

W połowie stycznia rb. wskutek skargi jednego z robotników, który znalazł w zupie karalucha, zmusił tenże kierownik wszystkich robotników stołujących się w jadłodajni do spożycia potrawy z karaluchami pod groźbą utraty pracy.

Wycieczka rumuńska w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Bawiąca tu wycieczka działaczy społecznych i politycznych Rumunii zwiędziła dziś gmach parlamentu polskiego, poczem złożyła wizytę przewodniczącemu grupy parlamentarnej polsko - rumuńskiej Makowskiemu.

Abisyńskie interludium widziane z Paryża

Paryż, w lutym.

Ostatni tydzień polityczny przypominał nieco ogórkowy sezon: spowodowały choroby min. Laval'a Quai d'Orsay dawało tylko słabe oznaki życia, na terenie wewnętrznym nie było żadnych kłopotów, a prasa nie miała już o czym pisać, gdyby na szczęście nie zdarzył się incydent włosko-abisyński.

Oczy wszystkich zwrócone były na Berlin, gdzie opracowywano odpowiedź na notę francusko-angielską z 3 lutego. Szanujący się publicyści dyplomatyczni urządzili sobie małe „wakacje dyplomatyczne”, bo stawianie horek politycznych wobec bliskości terminu odpowiedzi niemieckiej było zbyt ryzykowne.

Pomimo tych pozorów sfery politycznej nie oddawały się bynajmniej tylko po obiedniej drzemce. W kancelariach dyplomatycznych wrzała praca, a w kabinach Izby deputowanych zbierały się groźne chmury. Niepokojono się po kolei wieloma sprawami: to odpowiedzią niemiecką, to stanowiskiem Włoch wobec projektu lotniczego, to znów — sprawą abisyńską. Pomimo iż Addis Abeba leży daleko od Paryża, sprawa ta wywoływała ogromne zainteresowanie w paryskich kręgach politycznych.

Stanowisko jakie zajmuje prasa francuska wobec konfliktu włosko-abisyńskiego jest wiele mówiące. Pozwala ono przypuszczać, że w czasie podróży rzymskiej min. Laval'a doszło jednak do pewnego rodzaju uzgodnienia szerszych podstaw współpracy Francji i Włoch w Afryce, przyczem Francja dała może do zrozumienia Rzymowi, iż nie będzie specjalnie sprzeciwiała się planom włoskiej ekspansji ekonomicznej na terenie Abisynji. Żyjemy dziś w takich czasach, że zdajemy sobie doskonałe sprawę z tego, że ekspansja ekonomiczna państwa europejskiego na terenie Afryki nie może się odbywać bez roztoczenia pewnego rodzaju protektoratu nad słabszym od niego państwem afrykańskim.

Sprawa ta jest tem bardziej skomplikowana, że Abisynja jest członkiem Ligi Narodów i w tym wypadku Francja, jako główny filar tej instytucji międzynarodowej, powinna się była starać o załatwienie konfliktu na terenie genewskim. Z tej ewentualności zrezygnowano jednak przede wszystkim dlatego, by nie robić przykrości Rzymowi. Francja powinna była wystąpić w obronie Abisynji także dlatego, że sprawa ta ma pewne znaczenie dla kolonii francuskich w Afryce południowo-wschodniej. Stolica Abisynji Addis - Abeba połączona jest

bowiem jedyną linią kolejową z francuskim portem Dżibuti, który oczywiście korzysta wiele na posiadaniu abisyńskiego zaplecza. Ustąpienie Włochom 25% akcji kolei Dżibuti — Addis - Abeba oraz oddanie terenów nadających się pod budowę portu w zatoce Obock — niewątpliwie zaszkodzi interesom francuskim w Abisynji, gdzie i tak japoński dumping zaczyna sławać się coraz to bardziej groźną konkurencją dla państw europejskich. Abisynja niewątpliwie liczy wiele na poparcie japońskie. Mówiono nawet iż w Addis - Abeba przebywają japońscy instruktorzy wojskowi... Mówiono się również, iż Niemcy są szczególnie zainteresowane w wytworzeniu się konfliktu włosko - japońskiego. W każdym razie konflikt ten był Francji nie na rękę i to zarówno ze względu na interesy francuskie w Abisynji, jak i ze względu na ogólną sytuację europejską.

W razie wybuchu wojny włosko-abisyńskiej siły zbrojne Włoch byłyby oczywiście przez dłuższy czas zajęte na terenie afrykańskim. W Paryżu obawiano się, by Berlin nie wykorzystał tego momentu do pomyślnego wysunięcia sprawy Anshlusu pod formą np. swobodnego plebiscytu w Austrii. Wojna z

Abisynją nie pozwoliłaby Włochom na zajmowanie w tej kwestji energicznego stanowiska, a tem bardziej na ewentualną, ponowną mobilizację nad Brennerem, w razie groźby puczu narodowo-socjalistycznego w Austrii. Pakt naddunajski znajduje się obecnie w stadium projektu, i to mającego być — w myśl życzeń Małej Ententy — zrealizowanym dopiero po zawarciu paktu wschodniego. Nie można więc liczyć na jakiegokolwiek ogólne czynne współdziałanie państw europejskich dla utrzymania nie zależności Austrii.

Sprawa abisyńska wywołała jednak w Paryżu pewne obawy także z zupełnie innego zakresu. Uregulowanie spraw kolonialnych z Włochami zostało dokonane na zasadzie traktatu londyńskiego z r. 1915. Niemniej jednak, w ten sposób dokonano teraz faktycznie pewnych modyfikacji statutu terytorjalnego Afryki, co mogłoby w pewnych warunkach być uważane za precedens. Przed kilku tygodniami prasa angielska zwracała uwagę na pobyt b. wyższych urzędników kolonialnych niemieckich w Afryce wschodniej, a w szczególności na terytorjum Tanganiki. W związku z tem zaczęły się budzić w pewnych kręgach politycznych

obawy, by Niemcy, korzystając z wojny włosko - abisyńskiej i z precedensu w sprawie modyfikacji terytorjalnych w Afryce — nie wystąpiły z żądaniem zwrotu części kolonii. Rozmach zbrojeń niemieckich i pewne charakterystyczne wystąpienia niemieckich mężów stanu czy niły prawdopodobną tego rodzaju ewentualność. Dlatego Paryż życzył sobie, by sprawa włosko-abisyńska została możliwie najszybciej pojednawczo załatwiona.

Nie leżało to może w intencjach abisyńskiego „króla królów”, który musiał dobrze zdawać sobie sprawę ze słabości garnizonów włoskich stacjonowanych obecnie, w sąsiadujących z Abisynją, koloniach włoskich: Erytrji i Somali. Ale władca Abisynji wie również, że w chwili obecnej nte może się spodziewać, by jakiegokolwiek mocarstwo europejskie wystąpiło w jego obronie. Dlatego ten konflikt, który zdawał się już przybierać nie zwykle groźną formę, powoli wchodzi w okres uspokojenia. Po krótkim egzotycznym interludium kancelarie dyplomatyczne państw europejskich powrócą do problemów własnego podwórka, na które jeszcze wiele jest do zrobienia.

J. Brzękowski.

Cesarz Abisynji
Halle Selassie
i jego rodzina



Z tajemnic tragedji Stanisława Brzozowskiego

Trzy wytyczne momenty w warszawskiej i lwowskiej działalności pisarskiej Brzozowskiego wywołały opętane ataki ówczesnej Nar. Demokracji.

Pierwszy atak nastąpił na pocz. roku 1903 po wydaniu przez zespół redakcyjny warszawskiego „Głosu“ t. zw. „Manifestu“ przeciwko ideologii Sienkiewicza. Cztery bojowe artykuły — Stanisława Przybyszewskiego, Stanisława Brzozowskiego, Wacława Narkowskiego i Antoniego Müllera — w bezwzględny sposób potępiły charakter burżuazyjnej „perka likowej“ ideologii Sienkiewicza, nie negując wartości artystycznej jego dzieł. Ogólną ostrość tonu wywołała opinia Sienkiewicza, że dzieła Przybyszewskiego — to „ruja i porubstwo“. Zresztą na szta ówczesna warszawska grupa „Młodej Polski“ dawno ostrzyła zęby na Sienkiewicza po jubileuszowych ekstazach jego adeptów ofiarujących pisarzowi Oblegaresz. Oczekiwano, że zamożny i sławny pisarz przekaże dar na cel narodowy. Tymczasem Sienkiewicz wyraził

radość, że... spełniło się jego marzenie posiadania własnego kawałka ziemi.

Na „Manifest“ ostro zareagował Rabski — ówczesny filar „Kurjera Warszawskiego“, „przypominając“ społeczeństwu, że „Głos“ przegarnął nie Stanisława, ale Leopolda Brzozowskiego, wydalonego przez Sąd Koleżeński z kraju na 3 lata.

Co na to odpowiedział Brzozowski — nie pamiętam. Ale burza literacka wokół „Głosu“ nie ustawała, pisma zaś pravicowe ogłaszały naszą ówczesną grupę, skupioną koło ś. p. Wł. Dawida, za pracującą... „pour le roi de Prusse“.

Argumentowano nie rzeczowo — lecz ad hominem, — szukając plam na przeszłości każdego „głosowicza“: Narkowskiemu wypominano jego wykłady o Darwinizmie, Przybyszewskiemu czyniono na pewne aluzje do jego życia prywatnego i pisania w jęz. niemieckim, niżej podpisanemu wytykano jego rozbrat z klerem, Dawidowi — aferyzm i t. p. W salonach ówczesnych, na rautach opowiadało sobie o „zuchwałstwie“ młodych, rzucających się na „sumienie narodo-“ na „chlubę Polski“. Pod świeżym jeszcze wrażeniem, niewątpliwie świetnej odpowiedzi Sienkiewicza, danej baronowej Suttnerowej — krytykę pism

„narodowego pisarza“ uważali niektórzy za zbrodnię, a conajmniej za nietakt i chęć poniżenia go w oczach cudzoziemskiego czytelnika. „Z motyką na słońce idą!“ — taki był powszechny sąd sfer mieszczańsko - ziemianskich na ideologiczny alarm młodych.

Pierwsza fala ataku zakończyła się artykułem A. Nowaczyńskiego pod tyt. „Wilczy bilet „Kurjerowi Warszawskiemu“. Zdenerwowany Rabski zareagował napaścią w cukierni Tura na red. Dawida, a ten go z miejsca obił kijem od pisma.

Gdy wrzawa nieco ucichła — nowa okoliczność rzuciła kij w mrowisko: na konkursie im. Sienkiewicza Brzozowski wygrywa nagrodę 300-rublową za dramat „Mocarz“! Pisma endeckie wyraziły supozycję, że Brzozowski — krytyk Sienkiewicza — zrzeknie się pieniędzy. Jednakże Brzozowski pieniądze wziął i dramat został wystawiony w „Rozmaitościach“. Hejże na Brzozowskiego!

Po paru latach, gdy po manifestie carskim zniesiono cenzurę prewencyjną, Brzozowski znów doprowadził do szalu zachowawcze grupy i ich pisma słynnymi artykułami „Tu Pas voulu Georges Dadin“ i „Stronnictwo krzywdy chłopskiej i narodowej hańby“.

Był to okres największego rozpanoszenia się N. D. w szkolnictwie. Wpływ Brzozowskiego na młodzież stawał się dla prawicowych polityków wysoce niebezpiecznym... Nadomiar niefortunne ówczesne występy F. Nowodworskiego w Dumie („i ja widział karetku“) — i nieudana „polityka autonomiczna“ z jednej strony, a mocna postawa grup pepsesowskich pomimo rozpoczynającej się reakcji — wytworzyły w Warszawie i we Lwowie nastroje w wielu wypadkach zdradzające dezorientację menesterów.

I oto w takiej chwili rzucono fałszywą o styczeń 1905 Brzozowskiego z „ochroną“ via Lwów i Florencja!

Plotka znalazła żeś w rozpolitykowanym społeczeństwie... Rewelacje opętane go manjaka Burcewa — zdobyły bezkrytyczny posłuch, a pantoflowa warszawska agitacja — szukała „nowych“ dowodów słuszności zarzutów.

Wśród wielu informacji anonimowych do sztabu detektywów — uwagi godne są dwa zarzuty — o których na tem miejscu chcę rzucić parę komentarzy.

Puszczono pogłoskę, że Brzozowski co wieczór między 10 a 11 był na Placu Teatralnym, stał pod filarami, potem szedł do ochrony, mieszczącej się w Ratuszu; zarzucano mu również „łatwe“ o-

20-lecie bitwy w Karpatach

20 lat temu, w dniach 27 stycznia — 11 lutego 1915 r., w ciągu 2 tygodni miał miejsce w Karpatach jeden z najkrwawszych epizodów wojny światowej. Bitwa w Karpatach — Karpathenschlacht.

Wielu z uczestników tych morderezych zapasów pomiędzy armią rosyjską i austriacką jeszcze żyje i pewnością mogłoby przytoczyć ciekawe szczegóły. Tu oddajemy głos dymisjonowanemu generałowi armii carskich Niemiec Kabisch'owi.

GROZBA ROSYJSKIEJ LAWINY.

Jak wiadomo, pierwsze miesiące wojny światowej przyniosły Rosjanom duży sukces na froncie południowo-zachodnim t. zn. na terenie dzisiejszej Małopolski wschodniej. Austriacy cofali się wciąż przed pracymi naprzód pułkami W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Zimowe miesiące 1914—1915 r. zastają Rosjan już w Karpatach. Na tyłach rosyjskich bronili się wprawdzie jeszcze silnie ufortyfikowany Przemyśl. Dni jego były jednak polichone. Zapas amunicji, żywności i bojowego męstwa miał się ku końcowi.

Nad Austrią, ściślej nad Węgrami wiślała groźba rosyjskiej lawiny. Istotnie, zdawało się, że Rosjanie lada dzień sforsują łańcuch karpacki i rozleją się szeroką falą po naddunajskich nizinach. Los wojny, przynajmniej na tym froncie byłby wtedy lucho przesadzony. Gen. Kabisch twierdzi, że gdyby Mikołaj Mikołajewicz, zamiast wysłać Samsonowa i Rennenkampa do Prus Wschodnich skupił całą siłę uderzenia na froncie austriackim, Austriacy nie mogliby stawić nawet takiego oporu, jaki stawiali. Kto wie, może nawet Wiedeń by kapitulował. Zresztą wielki książę działał w tym względzie pod presją moralną zachodnich sojuszników, którzy wełli oczywiście odciążać front w Belgii i Francji. Dopiero po kilku miesiącach, już zimą, pchnął wielki książę na Galię nocniczy karnus Błaski. Wzmocniło to Rosjan na froncie austriackim, lecz wojny już nie rozstrzygnęło.

KARPATY.

Rosjanie dotarli do Karpat, obsadzając cały szereg ważnych strategicznie przełęczy i szczytów. Austriacy w obawie o dalsze postępy wojsk rosyjskich zwrócili się do sztabu niemieckiego z nastawia prośbą o pomoc. Szef sztabu niemieckiego gen. v. Falkenhayn uznał widocznie sytuację swych austriackich sojuszników za krytyczną, gdyż poprosił im na pomoc 3 niemieckie dywizje. Obsadziły one wraz z oddziałami austriackimi pozycje karpackie. Tam też doszło we wspomnianych już dniach z końca stycznia i początku lutego do krwawych zapasów.

WALKA.

Wzmocnione materialnie i moralnie przez przybycie niemieckich dywizyj wojska austriacko-węgierskie postanowiły przejść do ofensywy, wyprzeć Rosjan z zajętych przez nich karpackich przełęczy, a następnie ruszyć z odsieczą na Przemyśl, ewentualnie na Lwów.

Szturmujące oddziały niemiecko-austriackie miały niesłychanie trudne zadanie do wykonania. W dniu rozpoczęcia akcji (27 stycznia) mróz był siarczysty, dochodząc do 22° C. Głęboki śnieg pokrywał teren, prawie uniemożliwiając posuwanie się naprzód. Żołnierze co chwila zapadali się aż po pas. Oprócz zwykłego rynsztunku bojowego, dźwigać przytem musieli ciężkie karabiny maszynowe i skrzynki z amunicją, gdyż użycie zwierząt pociagowych było w górskim terenie wykluczone.

Krok za krokiem, oblani — mimo mrozu — potem posuwali się Austriacy i Niemcy — tak opowiada gen. Kabisch — ku szczytowi Tatarka, obsadzonemu przez Rosjan. Była noc. Mróz się wzmagał. Starano się zachować ciszę, by do trzech niepostrzeżenie możliwie najdalej. Robiono dłuższe pauzy, podczas których mróz prze-

nikał ludzi aż do kości. Nad ranem przeszło 100 żołnierzy okazało się niezdolnych do boju, wskutek odmrożenia kończyn.

Zaczęło się wspinać pod górę. Rosjanie zauważyli już przeciwnika i prażyli z wysokości Tatarki ogniem ręcznym i maszynowym. Nacierający kryli się za skalnymi zalamami, czekali się w śniegu, odpowiadali strzałami na strzały i wciąż posuwali się naprzód. Zboże stało się niemal prostopadłe. Ranny spadł w dół i już nie było dlań ratunku.

Po trzech godzinach straszliwie przeredzone oddziały niemiecko-austriackie zbliżyły się do ukrytych w górce Rosjan na odległość szturmu. Krótki odpoczynek pod nieustającym ogniem przeciwnika, potem szturm na bagnety. Szczyt Tatarka został zdobyty.

Szczytów takich było jednak więcej. Każdy z nich musiał być zdobyty z olbrzymim, wprost niewspółmiernym do wartości strategicznej pojedynczych przełęczy trudem. Olbrzymiemi ofiarami okupywały niemieckie i austro-węgierskie oddziały posuwanie się w tym niedostępnym karpackim terenie, na wysokości 1200 mtr., w najstraszliwszych warunkach meteorologicznych. Szczególną trudność stanowiło doświadczenie posiłków. Rosjanie mieli wszystko jak

na dłoni. Ogień rosyjski dziesiątkował atakujących. Wiadomą jest rzeczą, iż obrona stale niemal ponosi minimalne straty, podczas gdy atak — straty duże. Ta reguła szczególnie dała się we znaki Niemcom i Austriakom w Karpatach. Poza to mróz — sprzymierzeniec rosyjski. Sytuację niemiecko-austriacką ratowały wprawdzie nieco przysłane przez troskliwe matki, żony i siostry z Vaterlandu watówki, swetry, szaliki i t. p. Jednak niezwykajni wielkich mrozów żołnierze Franciszka i Wilhelma bardzo boleśnie odczuwali karpacką zimę, która była igraszką dla różnych rosyjskich, okutanych w basztyki sybiriaków i „pieterburców“.

Wreszcie obrona rosyjska była równie zaciekle co niemiecko-austriacki atak. Żołnierz rosyjski z początków 1915 r. nie był jeszcze zmęczonym, zdemoralizowanym łazikiem. Rewolucyjna, wywrotowa agitacja jeszcze go nie była tknęła. Walezył więc ostro i ginął mężnie za „włery, caria i ołieczestwo“. Najlepszym tego dowodem jest utrzymanie szeregu karpackich szczytów i zahamowanie na parę miesięcy tak krwawo rozpoczętej ofensywy austro-niemieckiej. Front karpacki pod naciskiem Niemców 27 stycznia — 11 lutego drgnął, lecz zalał się dopiero w kwietniu.

NEW.

Smutny epilog sensacyjnej afery



Wyprzedz na licytacji w Paryżu rzeczy należących do Stawiskiego.

Radykalny środek na jaglicznych — wystrzelać! Proponują radni endeccy

W „Robotniku” czytamy: Ponieważ endeccja należy od kilku lat do opozycji, społeczeństwo zapomniało już, jak obskurantki kierunek reprezentuje to stronnictwo.

Gdy tylko jednak endeccja uzyskała pole do działania w — w samorządzie łódzkim, a — już wylazło sztydło z worka.

Ostatnie posiedzenie miało przebieg wyjątkowo interesujący, gdyż większość zapowiedziała zdecydowaną walkę z teatrem miejskim, usiłując cofnąć mu subwencję i twierdząc, że teatr miejski jest niepotrzebny. Skreślono w dalszym ciągu subwencję dla wolnej wszechnicy.

Radny Czernik (Koło Narodowe) — twier-

dził, że jest skandalem, ażeby chrześcijańskie dzieci leczone były przez Żydów. P. Czernik w dalszym ciągu twierdził — kiedy była mowa o leczeniu chorych na jaglicę — że w czasie okupacji Niemcy inaczej z epidemią tą skończyli, a mianowicie chorych wyprowadzano za miasto i tam ich rozstrzeliwano.

Tego rodzaju ujęcie sprawy wywołało konsternację nawet wśród kolegów klubowych p. Czernika. Jeden z radnych na posiedzeniu wyśpiał z wnioskiem o zakupienie karabinów maszynowych dla wystrzelania nieszczęśliwych.

Widowisko, któremu trudno dać nazwę — konkluduje „Robotnik“.

trzymanie paszportu zagraniczn. — pomimo jego „niebłagonadźności” politycznej.

A rzecz tak się miała.

Pewnego dnia redaktorowa Dawidowa prosiła mnie zabrać passe - partout do opery — żeby utrudnić nieco żonie Brzozowskiemu codzienne bywanie w operze. Dawidowa oburzała się, że Brzozowski odprowadzając żonę z opery na ul. Natolińską — zaciębi się i dostanie zapalenia płuc.

„Biedak — mówiła — w listopadową i grudniową noc stoi pod teatrem w lef nim paltocie, trzęsąc się z zimna lub czeka w szalni na przeciągach!” Istotnie kilkakrotnie — sprawdziłem, że Brzozowski stoi skulony pod filarami, na zimnie i czeka na żonę. Na pytanie moje — czy mu sam nie słucha opery, odpowiadał, że nie ma czasu.

Nie pamiętam — jak się skończyło ze sprawą passe-partout. Ale ten fakt kurtoazji małżeńskiej Brzozowskiego, jakże charakteryzuje nieściśle i nieuczciwość partyjnego wywiadu.

Co do paszportu — również taka sama ścisłość informacji i logika! Dawidowa zwróciła się do mnie z prośbą o przyspieszenie wyrobienia paszportu Brzo-

zowskiemu, gdyż wiedziała, że znam po liemajstra Meyera jeszcze z czasów wileńskich i że za dawnych czasów Meyer, jako młody oficer, bywał w domu generalowej — siostry mojej. — Licząc poza tem na znaną uprzejmość Meyera — udałem się osobiście na audjencję. Meyer obiecał dać odpowiedź za parę dni. Gdy przyszedłem po nią oświadczył mi, że „przekód nie będzie”, przyczem z uśmiechem dodał, że spostrzegł, iż szef ochrani (zda się Zawarzin) zauważył ironicznie: „a nu jewo! Niech jedzie! (Brzozowski) — dosyć tych raportów cenzury, na rzekającej na niego! Niech zmiata! Pewno przeczuł, że gdyby tu pozostał, to poszedłby tam, kuda Makar teliat nie goniał“.

Kiedy się rozpoczął proces Brzozowskiemu — prof. W. Nałkowski prosił mnie, bym przez niego dał powyższe i inne jeszcze informacje do Krakowa Djamandowi (przewodniczący Sądu part.) choć pod pseudonimem, bo byłem wtedy następcą sędziego pokoju i nie mogłem narazić siebie i kilku osób. Zanim zdążyłem to zrobić i przesłać charakterystykę Brzozowskiemu, — Sąd partyjny odłożono, a niebawem Brzozowski umarł.

Kiedy policja warszawska ewakuowała się — i widać było, że opuścił Warszawa

— miałem znów styczność z Meyerem z powodu mego starcia z Prezesem Sądu Ap. Postpiłkowym. Przypominając o sprawie Brzozowskiego, wręczyłem mu powiadzenie mi prawdę o nieżyjącym już Brzozowskim, dając słowo, że do odpowiedniego czasu zachowam to przy sobie. Na to Meyer i obecny przy nim sekretarz i daktyloskop M. Zabeżyński kategorycznie zaprzeczyli styczności z ochraną. Tu właśnie obydwoj nazwali Burcewa „manjakiem“ i „psychopatą“ — czyli stwierdzili to, co teraz mówi o Burcewie prof. Klinger.

Kalumnja — w owym czasie, gdy konspiracja była koniecznością, szarpała wielu ludzi znacznych i społecznie czynnych. Nikt nie próbował sprawdzać absurdalności i złośliwości pogłosek. W danym wypadku naprzykład komu na myśl przyszło spytać: a jak żyje Brzozowski we Florencji? Czytałem listy jego i żony do Dawidów, (byłem wtenczas redaktorem odpowiedzialnym i współpracownikiem „Społeczeństwa“).

Choroba postępowała, a bieda i nędza nie ustępowały. Pisze p. Brzozowska, że czeka na 52 rb. (za artykuły) jak na zbawienie, że mąż gaśnie jak świeca, nie ustając w pracy. Istotnie — jak świadczy Ortwin, Brzozowski skonał pisząc,

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Warjat z Jarosławia i inne historje

W Jarosławiu wydarzył się dość ciekawy wypadek, który nasuwa pewne refleksje. Oto ktoś doradził Teodorowi Bochnie, by ten celem pomyślnego załatwienia postępowania spadkowego wręczył rejestratorowi sądu grodzkiego w Jarosławiu Aleksandrowi Urzyńskiemu kwotę 30 zł., co też się stało. Wiadomość o tem dofrła do władz i prokuratorja postawiła obu w stan oskarżenia.

Dotąd wszystko jest niestety czemś zgola niedozwycyjalnym. Urzędnik wziął sobie oczywiście obrońcę, a obrońca uważając sprawę za przegraną, postawił wniosek na zbadanie poczytalności oskarżonego.

Sąd zgodził się i oskarżonego poddano badaniu psychiatrycznym. Psychiatrzy, po zbadaniu oskarżonego, oświadczyli zgodnie, że jest on chory umysłowo, wobec czego sąd uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności.

Gdyby ów oskarżony nie wziął przypadkowo 30 złotych łapówki, urzędowałyby do dzisiaj i przez szereg dalszych lat na swoim wcale odpowiedzialnym stanowisku. Ponieważ wzięcie łapówki nie jest sprawą umysłowo dyskwalifikującą, a za czasów Rosjan wychodzone nawet podobno z założenia, że tylko warjat nie bierze łapówek, więc odkrycie stanu umysłowego tego urzędnika było najzupełniejszym przypadkiem.

Kto wie czy w przyszłości badania psychiatryczne co pewien czas nie okazały się tak konieczne u ludzi, jak dzisiaj niezbędna jest co pewien czas kontrola pracujących maszyn. Na zewnątrz nie niby nie widać, a wewnątrz ruina.

Roda-Roda opowiada: „Malarz Pascin, w czasie swych ciężkich monachijskich początków miał mecenasa, od którego pożyczal większe sumy, dochodzące do 20 koron.

Pewnego dnia mecenas znalazł się w konflikcie z prawem, ponieważ słabszy zostaje zwykle pokonany, dostał się do więzienia śledczego.

Po kilku tygodniach uwolniono go i Pascin zaraz pożyczył od niego parę koron.

— Nie dlatego pożyczyłem — zwierzał się przyjaciółom — abym potrzebował pieniędzy, ale chodzi mi o to, aby on nie myślał, że straciłem do niego zaufanie“.

Jasio ma trudności z krawcem. Krawiec radzi: „Skoro — jak widzę — nie może pan zapłacić całej samej sumy, może mi pan spłacić dług ratami...“

— Nigdy — odpowiada Jasio. — Mam zasady. Zawsze zostaje winien całą sumę.

Wybr. Wel.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś o godz. 8-iej wiecz.

DOMEK z KART

Zniżki ważne

HUMOR

PRZYKŁAD.

Nauczyciel wykładu w szkole: — Zimno kurezy przedmioty, gorąco poszerza je. Daj mi przykład, Józiu!

— Wakacje, panie psorze. W lecie mamy osem tygodni, w zimie tylko trzy.

urywając zdanie na półsłowie. Wiadomo przecie, jak carski rząd opłacał swych szpiegów... — Czyżby więc Brzozowski bawił się w szpiegostwo gratis. Z zamiatowania?

Czyż ochrana nie miała swoich młodych, wykolejeńców? Jaki pożytek mieć mogą z żyjącego w samotności myśliciele, tkwiącego duchem w zaświatach, gdy ciało dogorywało na stole operacyjnym?!

Przerazającym dla mnie był fakt protestu warszawskich studentów narodowców, gdy w r. 1921 (czy 22) profesor literatury zaczął wyklądać o Brzozowskim. Nie chcieli słuchać o szpiegu! Gdzież ta intuicja młodości. Skąd ta nienawiść? Do człowieka — który z zaświatów nie może sam się bronić?! Czyżby pan Jim miał słusność, zarzucając pewnej części młodzieży „matolństwo“ i obojętność dla filarów rodzinnej kultury. — Dla ludzi słabego ducha, dla sceptyków proces rehabilitacji kierownika ducha całego niemal dojrzewającego przedwojennego pokolenia — staje się dziś niezbędnym.

Antoni Miller.



Dlaczego wycofaliśmy się z Challenge'u i co robimy dalej

Warszawa, 17 lutego.

Upłynęło już kilkanaście dni od chwili, gdy społeczeństwo zaskoczona została niespodziewaną wiadomością o rezygnacji Polski z dalszego udziału w Challenge'u, którego dwie ostatnie rozgrywki przysporzyły na szerokim świecie dużo sławy polskiemu skrzydłom, a na ród cały pobudziły do żywego zainteresowania się lotnictwem. W ciągu tych kilkunastu dni nie przestawano powszechnie komentować decyzji kierowniczych czynników naszego lotnictwa.

MYŚL O WYCOFANIU SIĘ Z CHALLENGE'U KIELKOWAŁA JUŻ ODDAWNA.

O tym, że Challenge w swojej dotychczasowej postaci nie spełnia w stu procentach swego zadania głównego, popularyzacji lotnictwa sportowego i że zawdzięczając swemu statutowi, stał się właściwie nietyle rozgrywką sportową, ile ostrym konkursem technicznym, opartym na bezpośredniej ocenie samych maszyn, pilotowanych w praktyce bynajmniej nie przez amatorów — sportowców, lecz przez specjalnie szkolonych za wodowych pilotów akrobatycznych — o tem mówiło się już na długo przed zeszłorocznymi wrześniowymi zawodami. Wszak połowę możliwych do osiągnięcia punktów przyznawało jury zawodnikom, zanim jeszcze zdążyli oni choć raz wznieść się w powietrze na swoich maszynach, na podstawie samej tylko oceny technicznej płatowców... Przytem konkurs ten kosztował grube pieniądze (za rok 1934 Polska wydała na Challenge 1934 r. zsumą 4 miliony zł.) a ponadto absorbował całkowicie nasze fabryki lotnicze i szczupłe siły konstrukcyjne w ciągu kilkunastu miesięcy. To też już przed zawodami zeszłorocznymi ich dzielny kierownik i organizator, ppłk. Kwieciński, mówił prasie o konieczności zasadniczej zmiany warunków następnego Challenge'u i przelożeniu daty rozgrywek conajmniej na rok 1937-my. Przewidywało się również, iż po ostatecznej rozgrywce pułharu zawody te nie będą już wznowione.

Już więc w chwili, kiedy odbywał się Challenge 1934 r., kielkowała myśl o wycofaniu się w przyszłości z tych kosztownych, a w gruncie rzeczy niewiele przyczyniających się do istotnej popularyzacji lotnictwa sportowego zawodów. Po Challenge'u coraz częściej słyszało się w polskich sferach lotniczych opinie o konieczności natychmiastowego wycofania się z zawodów, skoro już drugim skolei i bezapelacyjnym zwycięstwem udowodniliśmy światu, że pierwsze nie było przypadkowe.

— Nie absorbujemy naszych najcenniejszych sił konstrukcyjnych i elity naszych pilotów Challenge'em — mówili kierownicy lotnictwa polskiego — lecz skie-

rujemy cały wysiłek na rzeczywistość popularyzacji lotnictwa sportowego wśród najszerszych warstw społeczeństwa, budujemy nowe samoloty, starajmy się umożliwić naukę latania każdemu, kto tego pragnie.

JAKIE WARUNKI STAWIAŁA POLSKA?

Mimo tych coraz silniejszych prądów w sferach lotniczych, Polska nie zaniechała bynajmniej przygotowań organizacyjnych do nowego Challenge'u. Do budżetu Min. Komunikacji, finansującego, jak wiadomo, w znacznej mierze Challenge, wstawiono odpowiednią, wyższą nawet, niż w latach ubiegłych sumę, L. O. P. P. rozpoczęła akcję zbiorczą wśród społeczeństwa, konstruktorzy zasiedli do pracy nad nowymi typami samolotów sportowych. Czyniono to wszystko w nadziei, że uda się na terenie międzynarodowym, w FAI, uzyskać przełożenie rozgrywek challengeowej na okres znacznie późniejszy oraz doprowadzić do zasadniczej zmiany regulaminu zawodów.

Warunki te dałyby się ująć w dwóch zasadniczych punktach: po pierwsze Polska zażądała **przesunięcia terminów za wodów** conajmniej o rok, a najchętniej o dwa lata, aby prace przygotowawcze można było rozłożyć na dłuższy okres czasu, nie zaniedbując innych, pilniejszych znacznie i ważniejszych spraw, których celem ostatecznym byłoby czynne, a nie bierne, jak dotychczas, zainteresowanie społeczeństwa lotnictwem, pomnożenie kadr pilotów sportowych, wielokrotne powiększenie liczby samolotów szkolnych i turystycznych, a co za tem idzie, wzmocnienie siły obronnej państwa w powietrzu. Drugim, niemniej zasadniczym warunkiem była taka **zmiana regulaminu**, która z Challenge'u uczyniła istotnie zawody sportowe i umożliwiła udział w nim pilotom - amatorom na zwykłych i tanich maszynach, produkowanych seryjnie, a nie na kosztownych specjalnie budowanych i trudnych do prowadzenia prototypach. Słowem, cho dziło o najszerszą pojętą demokratyzację Challenge'u.

POLSKA DOWIEDZIAŁA SIĘ O SWEJ REZYGNACJI Z CHALLENGE'U... PRZEZ BERLIN.

Czy warunki te miały i czy mają jeszcze szanse realizacji? W gruncie rzeczy przecież krytyka celowości i regulaminu Challenge'u w państwach, które się temi zawodami interesowały, była bodaj ostrzejsza, niż w Polsce i podkreślała absolutnie te same momenty. Topniejąca stale przy kolejnych zawodach ilość państw uczestniczących również dowodnie świadczyła o małej celowości Challenge'u w jego dotychczasowej postaci. Jeżeli Challenge wogóle będzie kontynuowany, nie ulega wątpliwości, że jego regulamin musi ulec gruntownemu przeobrażeniu.

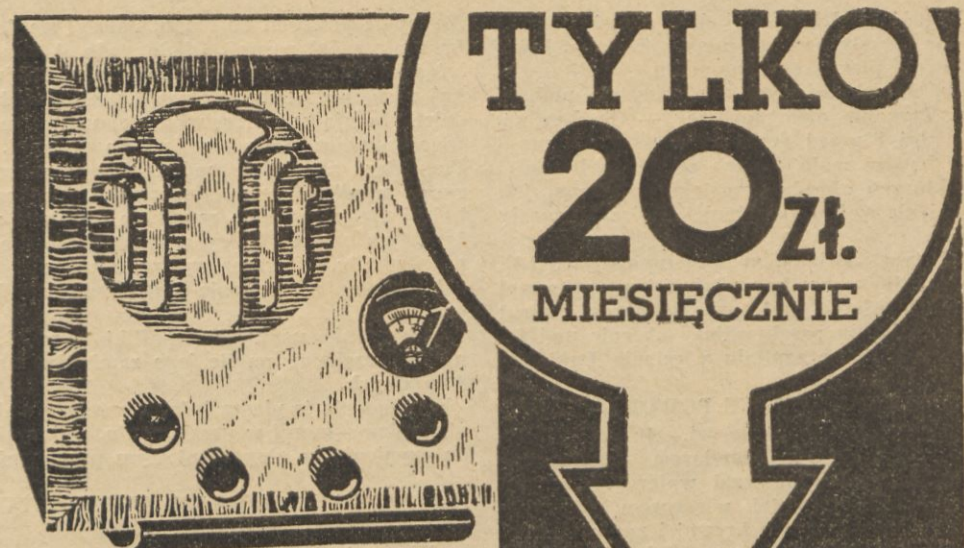
Jednak w łonie FAI. (Międz. Federacji Aeronautycznej) nurtowały różne prądy, nie brakowało również głosów za utrzymaniem Challenge'u w jego dotychczasowej postaci, przynajmniej do chwili rozegrania pułharu. Co ciekawsze, opinie te reprezentowali m. in. przedstawiciele niektórych państw, wogóle nie biorących udziału w tych zawodach.

W Warszawie rozważano tymczasem skrupulatnie wszystkie pro i contra w sprawie Challenge'u, biorąc pod uwagę sytuację, jaka wynikłaby na wypadek utrzymania przez FAI. terminu zawodów w 1936 r. i trudności w sprawie zmiany regulaminu.

Decyzja ostateczna o wycofaniu się Polski z Challenge'u powzięta została dosłownie w ostatniej chwili i wieczorem w dniu 1 lutego mjr. Chramiec, obecny sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej, wyjeżdżający właśnie do Paryża na zjazd F. A. I., otrzymał odpowiednią instrukcję...

Teraz pozostawało tylko podać tę decyzję do wiadomości publicznej. Jak się zwierzał później dziennikarzem p. Tadeusz Święcicki, szef biura

Oryginalny odbiornik Philipsa



TYLKO 20 zł. MIESIĘCZNIE

Wystarczy wpłacenie niewielkiej zaliczki, by otrzymać wysokowartościowy oryginalny odbiornik Philipsa oznaczający się: wysoką selektywnością oraz niezrównaną czystą i wierną reprodukcją. Cena kredyt. 255 zł.

TRÓJKA PHILIPS JUNIOR

Żądajcie demonstracji w pierwszorzędnym firmach radiotechnicznych. Bezpłatne prospekty wysyłają Polskie Zakłady Philips S.A. Warszawa, Karolkowa 36/44.



prasowego Prezydium Rady Ministrów, z ogłoszeniem tego faktu, który niewątpliwie musiał poruszyć całą opinię publiczną — było wiele kłopotów. Wahało się co do formy i drogi, za pośrednictwem której wiadomość miała być opublikowana, tymczasem zaś maszyny rotacyjne wyrzucały już pierwsze egzemplarze dzienników porannych. W sobotę 2 b. m. przypadło właśnie święto Matki Bożej Gromnicznej, w niedzielę zaś z powodu zbiegu dwóch świąt większość gazet nie wyszła. W rezultacie postanowiono ogłosić wiadomość dopiero w poniedziałek za pośrednictwem agencji „Iskra”.

Tymczasem już w sobotę berlińskie agencje telegraficzne rozesłały na cały świat depesze o wycofaniu się Polski z Challenge'u. Depesze te otrzymały również z Berlina i dzienniki polskie, wychodzące w niedzielę. W ten sposób Polska otrzymała pierwszą wiadomość o wycofaniu się swoim z Challenge'u — przez Berlin.

ZAMIAST CHALLENGE'U ORGANIZUJEMY NOWĄ WIELKĄ IMPREZĘ LOTNICZĄ.

Wycofanie się Polski z Challenge'u automatycznie odsunęło datę następnej rozgrywek conajmniej do roku 1937. Dy skusję nad tą sprawą odłożono w F. A. I. do zebrania wrześniowego, postanawiając zająć się jednocześnie zmianą regulaminu. Nie jest więc wykluczone, że postulaty polskie będą całkowicie uwzględnione i, jeżeli rozgrywka przesunięta będzie na r. 1938, kto wie, czy Polska nie weźmie w niej udziału?

W każdym razie stwierdzić należy, że decyzja kierowników lotnictwa polskiego była trafna i ze wszelkimi korzyściami dla kraju. Argumenty, które w oficjalnych enuncjacjach przytoczyli gen. Rayski i gen. Berbecki nie mogą być przez nikogo kwestionowane i zapewne społeczeństwo, tak jak nie szczydziło ofiar na Challenge, nie poskapi ich również na wielką akcję popularyzacji lotnictwa w Polsce.

A jeśli chodzi o doping moralny, o sprawdzian postępów technicznych, o

wielką siłę propagandową nowych emocjonujących sukcesów?

Otóż właśnie, wycofując się z zawodów międzynarodowych, nie rezygnujemy bynajmniej z wielkich imprez lotniczych. Są już nawet konkretne projekty, ba, nawet więcej, rozpoczęto prace przy gotowawcze.

Prezes zarządu głównego L. O. P. P. gen. Berbecki, zainteresowany przeze mnie na specjalnej konferencji, poświęconej sprawie Challenge'u, uchylił rąbka tajemnicy:

— Wycofujemy się z Challenge'u, tak, ale to nie znaczy bynajmniej, abyśmy nie dali znać światu o postępach naszego lotnictwa. Zamiast Challenge'u przygotowujemy nową wielką imprezę lotniczą. Tu obecny mjr. Wojtyga coś o tem wie, ale nie zechce napewno powiedzieć tego głośno. Wystarczy, jeżeli przypomnę panu, że Anglja, która nie brała udziału w Challenge'u, zorganizowała tymczasem wielki lot Londyn—Melbourne, Włochy zaś, także słabo interesujące się Challenge'em zrealizowały gigantyczny lot eskadry generała Balbo. Może i my myślimy o czemś podobnym? Kto wie, czy nie czekają nas sukcesy większe i głośniejsze w świecie, niż te, które moglibyśmy osiągnąć w Challenge'u?

Odpowiadam generałowi, że cała Polska niewątpliwie wierzy w przyszłe sukcesy polskich skrzydeł i że dlatego tem ochotniej i tem hojniej poprze nową akcję LOPP, w wyniku której kraj pokryje się siecią lotnisk, a powietrze zarozi się tysiącem ufundowanych przez społeczeństwo samolotów. Witold Wolff.

Zł. 29.40 do Zakopanego od 21.II do 2.III-35 r
Zł. 92.50 do WIEDNIA od 3 do 10.III-35 roku
Karty uczestnictwa wydaje Orbis Mickiewicza 20

KOREPETYCYJ, LEKCYJ
w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Zaskawę zgłoszenia Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Władca piekła



Posąg „władcy piekła“ Emma - Sun znajdujący się w jednej ze świątyń tokijskich.

Jeszcze o tragedji rodziny Lewinów List do Redakcji

Tragedja rodziny Lewinów, wciąż jeszcze zajmuje umysły naszego miasta. Zastona, która otacza od pierwszego momentu okoliczności mordu, dotychczas jeszcze nie została podniesioną. Zeznania ojca mordercy — Ch. Lewina, które złożył przed śmiercią w szpitalu, przyniosły bardzo mało danych co do okoliczności przy których zbrodnia została dokonana, jak również nie wyjaśniły pobudek, które kierowały zabójcą.

Jedynym „świadkiem naoczny” tragedji który mógłby wszystko wyjaśnić i usunąć wszelkie wątpliwości — jest sprawca mordu student Rachmiel Lewin przebywający obecnie pod ścisłą obserwacją w szpitalu więzienia Lukiskiego.

CO RAZ TO INNE POWODY...

Rachmiel Lewin twierdzi, że od kilku dni nosił się z zamiarem zamordowania rodziców. Przypuszczał wprawdzie, że czynu swego dokona w piątek wieczorem, przeszkodził mu, jednak w tem krewni i znajomi Lewina, którzy odwiedzili jego rodziców. Na ich widok opanowało go silne zdenerwowanie. Nie mógł usiedzieć w domu. Wychodząc spostrzegł w korytarzyku leżący na stole nóż kuchenny. Od razu doznał uczucia, że rodzice przyszykują li ten noż, celem odebrania mu życia. W miescie wstąpił do jednej z restauracji przy ulicy Wielkiej, gdzie spożył kolację zakrapianą wódką.

Wzdłuż i wszerz Polski

— WYSTAWA W GDYNI „POLSKIE MORZE DAWNIEJ, A DZIŚ”. W związku z 15-leciem odzyskania morza, w najbliższym czasie zostanie otwarta wystawa „Polskie morze dawniej a dziś”. Wystawa obejmie 4 działy: 1) historia morza polskiego od r. 980 do 1660, 2) dawna Gdynia z uwzględnieniem regionalizmu rozbudowy nowej Gdyni, 3) działalność portu gdyńskiego i turystyka wybrzeża, 4) wystawa polskich marynistów.

— B. DYREKTOR ŻYRARDÓWA CAEN WYJECHAŁ DO FRANCJI. Onegdaj wyjechał z Warszawy do Francji b. dyrektor Zakładów Żyrardowskich, Mojżesz Caen, oskarżony w głosnej sprawie gospodarki większości akcjonariuszów Sp. Akc. Żyrardowa. Naskutek podania, złożonego przez obrońców Caena, adw. Beylina i Korala, władze sądowo-sędzicze zgodziły się udzielić mu zezwolenia na wyjazd z Polski.

Caen, tak jak i współoskarżony Vermersch, znajdujący się już we Francji, zobowiązał się wrócić do Warszawy na pierwsze żądanie sędziego śledczego. Przed udzieleniem zezwolenia, sędzia śledczy poddał dyr. Caena dłuższemu przesłuchaniu.

— UKŁAD Z DJABLEM O DUSZE... W Krakowie odbywa się już od kilku dni proces o zabójstwo włościanina Mroza. Sprawa jest zwyczajna i nie dostarczałaby większego zainteresowania, gdyby nie epizod zeznań świadka, niejakiego Kowalika.

Otóż świadek Kowalik zeznał, iż Kukla miał gotowy plan zbrodni i za zamordowanie s. p. Mroza chciał dać świadkowi 50 złotych.

Nienawidził, jaką Kukla żywił do Mroza, wywołana była zazdrością. Obaj byli znachorami, lecz Mróz zarabiał więcej niż Kukla, który znów uważał się za lepszego znachora: Suszył węże, jaszczurki i „żaby o szerokich pyskach”, następnie tkłki je na proszek i z proszku tego przyrządzał leki.

Kowalik zeznał, że pewnego razu Kukla posłał do Krakowa po pergamin, na którym miał krwią napisać cyrograf o zaprzeczeniu się djabłu. Świadek przypuszcza, że do tego celu była potrzebna Kukli krew Mroza i stąd doszło do zbrodni.

Nie wchodząc w to, w jakim stopniu zeznania Kowalika są prawdziwe, stwierdzić należy, że rzucają one ponure światło na poziom kulturalny wsi pod Krakowem, która mimo wszystko tkwi jeszcze w pętlach zabobonu.

— BEZROBOTNI Z WINY ALFABETU... Pracodawcy obowiązani są do przedkładania ubezpieczalcjom społeczn. co miesiąc t. zw. „wykazów stanu zatrudnienia”. Porządek i kolejność nazwisk w tych wykazach pozostawiane są zwykle do uznania pracodawcy. Ale lódzka ubezpieczalnia postanowiła inaczej: Żądała wykazów alfabetycznych „Żeby był porządek”. Pracodawcy protestowali — nie pomogło.

I oto, jak donosi „Prawda” lódzka, na tle tych „alfabetycznych” wymagań ubezpieczalni lódzkiej zdarzają się coraz częściej zgola niewiarogodne wydarzenia. Zdarza się mianowicie że pracodawca musi odprawić z kwitkiem robotnika, poszukującego pracy, chociaż ma wolne miejsce i petent pod każdym względem nadaje się na nie. Na przeszkodzie staje alfabet. Robotnik ma nazwisko, które zaczyna się na literę, której rubryki w „wykazie stanu zatrudnienia” już są wyczerpane...

Pracodawca mógłby wprawdzie zarządzić, biedzie, przepisując 2 arkusze wykazów... gdyby chciał. Ale prościej jest przecie odprawić robotnika nie pasującego do wykazu, niż wykaz dopasować do robotnika...

Następnie powrócił do domu. Położył się do łóżka i nie mógł zasnąć. Około godz. 4 min. 30, leżąc w łóżku wysłuchał w pokoju rodziców jakąś rozmowę. Wyłuszczył słuch i dosłyszał, że rodzice planują coś przeciwko niemu. Postanowił więc zapobiec temu i wbiegł do sypialni. — Pomiędzy nim, jak mówi dalej, a rodzicami wynikła ostra sprzeczka, w czasie której ojciec rzekomo rzucił się na niego z nożem, tym samym, który widział uprzednio w przedpokoju. Wówczas wyrwał z rąk ojca nóż, zabił matkę, a następnie śmiertelnie zranił ojca.

Utrzymuje nadal, iż konflikt z rodzicami powstał rzekomo na tle jego zamiarów matrymonialnych.

Wyjaśnienie te nie są jednak przekonujące, utwierdzają raczej w przekonaniu, że ma się tu do czynienia ze stuprocentowym psychopata.

FAŁSZYWA POGŁOSKA O SAMOBÓJSTWIE MORREDCY.

Wczoraj rano w miescie rozeszła się pogłoska, iż przebywający w szpitalu więziennym R. Lewin, popełnił samobójstwo, połamawszy łyżeczkę.

Pogłoska ta dotarła również i do krewnych Lewina, którzy zgłosili się do prokuratury po informacje.

Jak się okazało pogłoska ta wyssana została z pała i nie ma żadnej podstawy.

Jak nas informują — Lewin w czasie swego przebywania w szpitalu żydowskim istotnie zdradził raz jeden zamiar samobójczy.

Kiedy jeden z obecnych przedstawicieli władz sądowych powiadomił go o zgonie ojca, Lewin odezwał się: „teraz ja muszę umrzeć”. Po upływie kilku minut, poprosił on o szklankę wody. Gdy podano mu wodę w emalowanym kubku, Lewin nie chciał przyjąć napoju, żądając by podano mu wodę w szklance. Było jasnym, że szklankę potrzebuje po to, by odłamkiem szkła poprzecinać sobie żyły na rękach, lub w jakiś inny sposób pozbawić się życia.

Plan ten jednak nie udał się, gdyż zabroniło podawania mu wody w szklance.

WIĘZIENIE, LUB DOM WĄRJATÓW.

W szpitalu więziennym morderca przebywa pod ścisłą opieką lekarzy psychiatrów. Od wyników ekspertyzy zależy, czy sprawa Lewina przekazana zostanie do dyspozycji władz sądowych, czy też przesłany zostanie on do domu wariatów.

PRZESZŁOŚĆ ZABÓJCY.

Jak twierdzą koledzy szkolni mordercy, R. Lewin zdradzał już od lat szkolnych silną nerwowość, graniczącą z histerją. Mimo tego był on zdolnym uczniem. Nauczyciele dobrze znali jego nerwową charakter i przed wywołaniem zawsze pytało się go, jaki ma humor. Przez kolegów nie był lubiany. Stronił od ludzi, był zamknięty w sobie i z nikim nie przyjaźnił się. — W domu urządził, szczególnie ostatnio awantury i teroryzował rodziców, w razie jeżeli sprzeciwiali się jego zachciankom i kaprysom. (c).

Niezwykły okaz ziemniaka



Niezwykły okaz ziemniaka, odkopany w pow. grodzieńskim. Ziemniak ten kształtem swym przypomina maskę Gandhiego, co jeszcze silniej zostało uwidocznione przez osadzenie ziemniaka na „tulowiu”.

Aresztowania wśród młodzieży akademickiej pod zarzutem działalności komunistycznej

Na podstawie materiałów ujawnionych ostatnio u zatrzymanych działaczy K. P. Z. B. (komunistycznej partji zachodniej Białorusi) stwierdzono, że partja ta zdołała rozszerzyć wpływy swoje na młodzież akademicką w Wilnie.

Przy badaniu tych materiałów wyszło na jaw, iż na terenie USB w Wilnie od 1932 r. akcja komunistyczna była realizowana przez utworzenie i wykorzystywanie organizacji pomocniczej pod nazwą „Lewica Akademicka — Front”, posiadającej swe nielegalne kółka na poszczególnych wydziałach uniwersytetu i pozostającej w łączności z organizacją studentów żydowskich p. nazwą „Funk”. Akcją tą kierowało biuro komórek akademickich komunistycznego zw. młodzieży zachodniej Białorusi, które organizowało masówki, redagowało i wydawało odezwy „Frontu” oraz dążyło do zdobycia wyłącznych wpływów na terenie Akademickiego Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

W ten sposób w 1934 r. wydane zostały nielegalnie „Manifest Frontu” oraz pismo „Zew”, a w styczniu 1935 r. pismo „Nasza Walka”, w treści swej zawierające programowe hasła komunistyczne.

Dla stworzenia podstaw masowej akcji, a przede wszystkim zdobycia wpływów na młodzież akademicką, spisek komunistyczny m. in. rozpoczął działalność wykazującą rzekomo obronę praw niezamożnej młodzieży akademickiej.

Obecnie ujawnia się, iż przy wyborach do „Branii Pomocy” USB w Wilnie w latach 1933 i 1934 w skład bloku wyborczego niezamożnej młodzieży akademickiej wchodził działacz komunistyczny, którzy dla zamaskowania swej akcji wciągnęli poszczególne jednostki nie mające organizacyjnego związku z komunizmem, a istotnie dbające o interesy niezamożnej młodzieży.

Aktywność organizacji w ostatnich czasach zwróciła uwagę odnośn. władz i wsutek zarządzenia prokuratury zatrzymano wiele osób, kierujących wyżej opisaną działalnością wśród studentów U. S. B.

Dokonane u tych osób rewizje ujawniły materiały, stwierdzające łączność bądź z Kom. Partją Zach. Białorusi bądź z nielegalną organizacją Lewicy Akademickiej — Front.

Z nakazu władz sądowych 9 osób z pośród zatrzymanych osadzono w więzieniu.

Kredyt angielski dla Wileńszczyzny

Akcja prowadzona przez tut. sfery przemysłu drzewnego w kierunku bezpośredniego eksportu tarcicy wileńskiej z zagwarantowaną marką „Wilno” dała ostatnio b. dobre wyniki: Koncern finansowy angielski zainteresował się tą sprawą i prowadzi pertraktacje w sprawie udzielenia tartacznikom tutejszym kredytu na dogodnych warunkach i bardzo

niskim oprocentowaniu. Pierwsze transakcje na eksport tarcicy do Anglii zostały już sfinalizowane, cena osiągnięta za materiał eksportowy jest tylko nieco niższa od cen zesłorocznych. Eksport tarcicy zdołał utrzymać ceny na poziomie mimo obecnej złej konjunktury, tylko dzięki dobrej jakości tarcicy wileńskiej. (es)

Rada Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie nadesłała poniższe wyjaśnienie z prośbą o zamieszczenie. (Red.).

WYJAŚNIENIE.

W prasie wileńskiej od dłuższego czasu ukazują się notatki o zatargu pomiędzy lekarzami, pracującymi w Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie a Dyrekcją Lecznicy, zaś w dn. 15 bm. prawie we wszystkich dziennikach wileńskich umieszczono list otwarty Zarządu Koła Lekarzy pracujących w wyżej wymienionej Lecznicy. Wobec tego i w myśl zasady *audiatur et altera pars* zechce Szanowny Pan Redaktor udzielić w Jego poczytnym piśmie miejsca na wydrukowanie co następuje.

W pierwszej połowie roku ubiegłego zostało utworzone Koło Lekarzy Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie, o czem dyrekcja (Zarząd) Lecznicy została powiadomiona pismem Koła z dn. 7. VI 1934 r., z dołączeniem odpisu regulaminu Koła. Z treści regulaminu wynika, że członkowie Koła „nie mogą być aprobaty Walnego Zgromadzenia zawierając indywidualnych umów, co do warunków pracy i płacy z Zarządem Lecznicy (§ 7)”, zaś „Członkiem zwyczajnym Koła jest każdy lekarz, pracujący w Lecznicy (§ 5)”. „Każdy nowowstępujący do Lecznicy lekarz jest powiadomiony o istnieniu Koła, zaznajomiony z jego regulaminem i przy braku sprzeciwu ze strony Koła zostaje przyjęty na członka zwyczajnego (§ 6)”. „Członkowie przestają należeć do Koła a) w razie ustąpienia z szeregu pracowników Lecznicy na własne żądanie, b) w razie usunięcia z Koła na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia i Sądu Koleżeńckiego, c) w razie usunięcia z szeregu członków Z. L. P. P. (Związku Lekarzy Państwa Polskiego) w trybie dyscyplinarnym (§ 8).

Z powyżej przytoczonych ustępów z regulaminu aż nadto wyraźnie wynika, że Koło Lekarzy zamierza jednostronnie przekształcić dotychczasowe umowy indywidualne pp. Lekarzy, pracujących w Lecznicy, na kolektywne i pozbawić Dyrekcję (Zarząd) Lecznicy prawa zwalniania pp. Lekarzy, ponieważ § 8 regulaminu takiego wypadku nie przewiduje. Rzecz zrozumiała że Rada Lecznicy, po zaznajomieniu się z treścią regulaminu, nie mogła i nie może jego przyjąć aczkolwiek nie miała i nie ma nic przeciwko istnieniu przy Lecznicy Koła Lekarzy, jako zrzeszenia koleżeńsko - zawodowego.

Wobec przeciągłego kryzysu gospodarczego i ogólnego zubożenia szerokiej warstw ludności, jeszcze w początkach roku ubiegłego powstała myśl obniżenia opłat za wizyty w przychodni Lecznicy od zł 3 — do zł 2. Zgodnie z dotychczasową praktyką, istniejącą w Lecznicy od długiego szeregu lat, 50 proc. z tego idzie na wynagrodzenie pp. Lekarzy, zaś reszta na utrzymanie zakładu. O swym zamiarze Lecznica pismem z dn. 27. IV. 1934 r. powiadomiła Wydział Zdrowia przy Województwie oraz Izbę Lekarską i nie otrzymała żadnego sprzeciwu. O obniżeniu opłat Rada Lecznicy powzięła odpowiednią uchwałę, o czem wszyscy pp. Lekarze zostali przez Dyrekcję Lecznicy powiadomieni indywidualnie, gdyż pracują oni w zakładzie na podstawie umów indywidualnych (ustnych). W związku z tem Zarząd Koła Lekarzy, pracujących w Lecznicy, pismem z dn. 31. X. 1934 r. dał do zrozumienia, że ogół pp. Lekarzy mógłby się zgodzić na obniżenie opłat w przychodni od zł 3 do zł 2 — jedynie w tym wypadku, jeżeli na rzecz lekarza przypadnie nie 50 proc., czyli zł. 1, lecz zł. 1.50. Swoje ustosunkowanie się do obniżenia opłat pp. Lekarze potwierdzili nowym pismem z dn. 30. I. 1935 r. komunikując swą uchwałę treści następującej: „Propozycję Pana Dyrektora Lecznicy — obniżenia z dn. 1. II. 1935 r. opłaty za wizycie w przychodni Lecznicy do 2-ech złotych z potrąceniem 1 zł. na rzecz Lecznicy stanowczo odrzucić, jako narzuconą przez Pana Dyrektora jednostronnie bez porozumienia się z Kołem i wobec dotychczasowego nieodpowiedniego ustosunkowania się Pana Dyrektora do Koła i poszczególnych jego członków, zmierzającego do obniżenia aurytetytu i godności lekarskiej, z dn. 1 lutego 1935 r. do pracy w Lecznicy nie przystępować”.

Idąc na spotkanie Rada Lecznicy na swym posiedzeniu z dnia 30. I. 1935 r. sprawę rozpatrywała ponownie i uchwaliła wypłacić pp. Lekarzom po zł. 1.50 od wizyty, pozostawiając na rzecz Lecznicy 50 gr., chociaż zakład pracuje deficytowo. O postanowieniu niniejszym pp. Lekarze w dn. 31. I. 1935 r. zostali powiadomieni przez Dyrekcję Lecznicy ogłoszeniem, wywieszonym w pokoju lekarskim Lecznicy. Tem niemniej większość pp. Lekarzy pracę swoją w przychodni przerwało z dniem 1 b. m.

Co się tyczy zarzutów przeciwko Dyrektorowi Lecznicy p. D-rowskiemu W. Legiejko, to takowe nieistnieją, dotychczas nie są podane w konkretnej formie w postaci faktów ani Radzie Lecznicy ani Zarządowi Stowarzyszenia i wobec tego rzecz naturalna, wymienione organa nie mogły zająć żadnego stanowiska. Tem bardziej dziwi nas, że Zarząd Obwodu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego bez poinformowania się u strony przeciwnej zajął stanowisko, ogłaszając bojkot zakładu leczniczego, utrzymywanego przez organizację społeczno - kulturalną.

Rada Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie.

Pożyczki Narodowe na spłatę podatku spadkowego i od darowizn

Urzędy skarbowe przystąpiły do przyjmowania obliagacyj Pożyczki Narodowej na spłatę należności z tytułu podatku spadkowego i od darowizn.

KURJER RADJOWY

Grzegorz Fitelberg Kilka uwag o muzyce w radjo

Grzegorz Fitelberg objął kierownictwo orkiestry symfonicznej Polskiego Radja. Nominacja ta odbiła się mocnym echem w prasie stołecznej i przyjęta została przez większość muzyków z wielkim uznaniem. Na czele orkiestry radjowej, stanowiącej jednocześnie jądro orkiestry Filharmonii Warszawskiej, stanął muzyk, związany mocnymi niemi z dziejami nowoczesnej muzyki polskiej, artysta, pełen zapału i energii. Oczekiwać można od niego, że swym zapałem wniecie w podwładnym mu zespole szlachetne ambicje doskonałości i stalego podwyższania poziomu odtwórczego.

Fitelberg występował przed mikrofonami wielu wielkich stacji zagranicznych i ma za sobą długi szereg koncertów, transmitowanych przez Polskie Radjo. Po jego nominacji stosunek tego artysty do radja i jego problemów musi interesować żywo każdego miłośnika muzyki. To też w rozmowie prywatnej ze znanym artystą potrącamy o sprawy radjowe.

Fitelberg jest jednak innego zdania: Radjo? Ależ na ten temat wszystko już zostało powiedziane i wypisane. Czy można tu dodać coś nowego? Sądzę, że nie. Że radjo jest potężnym czynnikiem ruchu muzycznego, że wywiera dziś decydujący wpływ na dalsze losy muzyki, jest dla miłośnika jasne. Ale czy z tego nie zdaje sobie sprawy każdy miłośnik muzyki?

— Bez względu. Ale istnieje przecież cały szereg kwestyj, z których nie wszyscy zdają sobie równie jasno sprawę, a które warto przecież raz wyświetlić. Weźmy pierwszą z brzegu. Czy można dziś nareszcie po kilkunastu latach praktyki radjowej ustalić, gdzie kryje się tajemnica radjofoniczności głosów? Dlaczego niektóre głosy, zupełnie nieciekawe i nikłe, wychodzą czysto i ponętnie, a drugie, bardzo piękne z natury i starannie wyszkolone, robią wrażenie żalotne?

— Wydaje mi się, że tajemnica czeka jeszcze na rozwiązanie. Co się tyczy instrumentacji, to zbadano już przyczyny, dlaczego jedne kombinacje dźwiękowe brzmią dobrze, a inne źle. Ale każdy głos ludzki jest z natury rzeczy tak indywidualny i niepodobny do innych, że chyba nigdy nie uda się ustalić tu jakichś niezachwianych i miarodajnych kanonów. Co mogą tu pomóc lata praktyki radjowej? Znamy radjo zdaje się od lat kilkunastu. Fotografja znana jest chyba niemal od stu lat. A czy kto jest w stanie krótko i węzłowo określić, na czym polega i skąd się bierze fotogeniczność tej czy innej twarzy ludzkiej? Jeśli dotąd nie zbadaliśmy tajemnicy fotogeniczności, to nie należy się dziwić, że nowe względnie pojęcie radjofoniczności również nie zostało dokładnie zanalizowane. A zresztą te wszelkie teoretyczne dociekania...

Najchętniej zgodzę się przerwać w tym miejscu. Ale w takim razie może dorzuci Pan do tego zaimprovizowanego wywiadu jakieś aktualne uwagi o sprawach radjowych?

— Ależ proszę Pana, wcale nie mam zamiaru ogłaszać jakiegos programowego wywiadu i byłbym srodze zawiedziony, gdyby Pan tak potraktował te uwagi, które teraz wypowiada. Tembardziej nie chciałbym mówić dziś o sprawach lokalnych, których zresztą dobrze nie znam, bo ostatnio prawie stale byłem w rozjazdach. Jedno wydaje mi się pewne. Za dużo gra się dziś w radjo tak u nas jak i zagranicą — muzyki lekkiej. Jest ona rzekomo przystępniejsza niż muzyka poważna. Ale przekonany jestem, że gdyby nadawano w tej samej proporcji i z tym samym uporem muzykę poważną, choćby nowoczesną, to najszersze rzesze słuchaczy rozmakowałyby się w tej muzyce i omykałnieniu społeczeństwa poszłoby zupełnie inną drogą.

— Tak, ale jeśli mowa o muzyce nowoczesnej to wysuwa się przeciwko niej najczęściej zarzut, że jest nieradjofoniczna!

— Nie podobnego. Nieradjofoniczna jest tylko ta muzyka, która nie odpowiada swą konstrukcją wymaganiom mikrofonu. Najczęściej stoi na przeszkodzie zbyt gęsta polifonia, kiedy między poszczególnymi kointrapunktującymi głosami zostaje zbyt mało miejsca. Ale nie ma to nic wspólnego z t. zw. modernizmem. Wiele utworów najbardziej postępowych wychodzi świetnie przez mikrofon. Z tem uprzedzeniem warto już raz nareszcie skończyć i uznać radjo za potężny czynnik rozwoju muzyki nowoczesnej.

Błękitna rapsodja Gerschwina

Kiedy w latach przedwojennych fale Jazzu zaczęły zalewać sale dancinowe i kawiarniane, pisano i dyskutowano gorąco nad znaczeniem nowych rytmów egzotycznych. Jedni byli radykalnymi ich przeciwnikami, inni znowu widzieli w Jazzie wszelkie zbawienie dla muzyki. Jazz zapalił głównie młodych muzyków, element rytmiczny i improwizacyjny stworzył nowe możliwości. W Ameryce utworzyła się największa, z samych wspaniałych muzyków złożona, specjalnie dla Jazzu przeznaczona orkiestra, Pawła Whitmana. Jeździł on ze swą orkiestrą po wszystkich wielkich centrach muzycznych Starego i Nowego Świata, która wkrótce stała się ową najśłynniejszą, klasyczną orkiestrą jazzową. Jazz przestał być muzyką wyłącznie taneczną. Coraz większy wpływ wywierał na kompozytorów muzyki poważnej, stał się przedmiotem nauczania w szkołach muzycznych. Coraz czę-

Transmisja z La Scali w lutym

Pierwszą operą, którą Polskie Radjo transmitowało w bież. roku z La Scali, był „Nero” Mascagniego. Prapremjera reprezentacyjnego kompozytora dzisiaj szych Włoch wzbudziła w Polsce zrozumiałe zainteresowanie, czego dowodem było wysłuchanie tej opery przez licz-

nych słuchaczy, nawet tych, którzy jeszcze setronią od radja

Następną transmisją z La Scali będzie opera „Falstaff” Verdiego. Operę tę usłyszą radjosluchacze polscy we czwartek, dnia 28 lutego od godz. 20.55 — 24.00.

Ważniejsze audycje wileńskie

Niedziela, dnia 24 lutego:

Walka ze szkodnikami sadu w marcu — odczyt wygl. inż. Janina Turska (g. 11.10).

Audycja dla wszystkich: „Pieśń ludowa różnych narodów” (g. 15.15).

Audycja poetycka — Tworzenie się grupy — objaśn. Tadeusza Byrskiego, ilustrowane rewowaniami przykładami (g. 21.45).

Poniedziałek, dnia 25 lutego:

Kwadrans dla ponurych — w opracowaniu Konstantego Gałczyńskiego (g. 17.25).

Słuchowisko „Domek z kart” — zradjofon. kom. muzyczna Gränichstättena (g. 19).

Transm. karnawałowa z kawiarni (g. 22.15).

Wtorek, dn. 26 lutego:

Z oper Mascagniego i Leoncavallo (płyty) (g. 12.10). 1. Mascagni—Siciliana z „rycerskości wieśniaczej”. 2. Mascagni — Chór z pierwszej odsłony „Ryc. wieśn.”. 3. Mascagni — Arja z „Ryc. wieśn.”. 4. Mascagni — Scena zespołowa z „Ryc. wieśn.”. 5. Leoncavallo — Prolog z „Pajaców”. 6. Leoncavallo — Arja z „Pajaców”. 7. Leoncavallo — Chór z aktu I „Pajaców”. 8. Leoncavallo — Menuet z II aktu „Pajaców”. Pogadanka ogrodnicza (g. 18).

Solo na ksylofonie w wyk. Jerzego Scotta. Przy fort. E. Borowski (g. 19.30). 1. Offenbach — Orfeusz w piekle — uwertura. 2. Monti — Czardasz.

Zagadnienia kredytowe naszych ziem — odczyt wygl. Dyr. Roman Milkowski.

Muzyka angielska (płyty). Słowo śpęne Witolda Rudnickiego. 1. Elgar — a. Kraina lasów, b. Dzieci u marzenia. 2. Delius — a. Wieczorne głosy, b. Słowik. 3. Coates — Rapsodja symfoniczna Nr. 1. 4. Holst — Neptun.

Sroda, dnia 27 lutego.

Słynni pianiści (płyty) g. 13.05. 1. Liszt — Etiuda koncertowa (Lammond). 2. Miller — Pozytywka malej Nany (Friedman). 3. Paderewski — Nokturn (Paderewski). 4. Ravel — Gra fal (Casadesus). 5. Schubert — Serenada (Arrau). 6. Skriabin — Preludjum i etiuda (Brańkowski).

Mamy już 400-tysięcznego

abonenta radjowego Tym razem los wyróżnił Siedlce

Zgodnie z zapowiedzią w dniu 15 lutego r. nastąpiło wykłosowanie 400 tysięcznego radjosluchacza polskiego, spośród napływających licznie zgłoszeń nowych abonentów radjowych.

Cyfrę 400-tysięcy abonentów zarejestrowała statystyka Agencji Radjofonicznej już w pierwszych dniach lutego.

Zdobywcą pięknej nagrody „Polskiego Radja” w formie superheterodyny „Olympic” produkowanej przez Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne wartości 750 zł., został „abonent Nr. 400.000” jak można go teraz słusznie nazywać, p. Czesław Wadecki kierownik Szkoły Powiatowej w Siedlcach.

Poza doskonałym aparatem radjowym zdobywca nagrody jeżeli zechce, przybędzie na koszt „Polskiego Radja” do Warszawy, celem osobistego odebrania nagrody i wygłoszenia krótkiego przemówienia przed mikrofonem, które będzie posiadało charakter wywiadu z „abonentem Nr. 400.000”. W sprawie tej „Polskie Radjo” skomu-

ściej przelewali kompozytorowie rytmu jazzowe w formy, dotychczas używane.

Najwymowniejszym wyrazem tego kierunku jest słynny utwór Gershwina „Rapsody in Blue”, „Niebieska Rapsodja”, napisany specjalnie dla Orkiestry Whitmana. Gerschwina stara się tu muzykę jazzową ująć w ścisłe formy symfoniczne. Utwór ten nadzwyczaj barwny i interesujący, niezmiernie charakterystyczny dla lat dwudziestych naszego stulecia nada rozgłoszenia Warszawską w dn. 19 lutego o godz. 19.00.

Oryginalną te kompozycję usłyszą radjosluchacze w wykonaniu młodego utalentowanego pianisty Aleksandra Sienkiewicza z towarzyszeniem orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego.

Audycje wileńskie

(Żywe słowo i muzyka
od 11 do 17 b. m)

W tygodniu ubiegłym w przeciwieństwie do innych, dość nikle przedstawia się „Żywe słowo”. Żywe, a więc nie odczyty i feljetyony, tylko teatr wyobraźni, wywiad, reportaże czy rozmowa, które zawsze tyle zainteresowania budzą.

Jedyna rozmowa prof. Górskiego z Cz. Zgorzelskim — mimo aktualności zagadnienia i uwag bardzo ciekawych, zawartych w słowach rozmówców — nie przekonywała słuchaczy, spowodowała... braku teatralności, albo naturalności. „Sztynność” rozmowy była tak wielka, że właśnie teatralności się zachciewało. Wiadomo bowiem, że jeśli stanęli przed mikrofonem to nie po to, żeby przygodnie pogawędzić, ale właśnie w tem sęk, że nie nadali swej rozmowie pozorów swobodnej rozmowy. Każdy z rozmówców wygłaszał jakby maleńką mowę, słowa zaś drugiego luźnie się z poprzednim wiązały. Brak było w rozmowie tego elementu wiary, któryby wytrącił z obojętności słuchaczy.

Jeśli jednak ta pozycja radjofonicznie nie zadawała, to rekompensował nam to reportaż z centrali telefonu międzyimiastowego. Oto wspomniano, doskonały reportaż! Nie pominięto w nim żadnej okazji urozmaicenia, nie zapomniano w opisie o żadnym szczególe, wyzyskano wszelką możliwą ilość kombinacji ustawień mikrofonu i przytem w dyskretny sposób przeprowadzano propagandę telefonu.

Godne jest to uwagi z innego jeszcze względu. Rozmowy z Londynem i Paryżem dały dobry odźwięk proporcji odległości, słyszano głos ten, jakby z przestrzeni. Czy ten wrotny odbiór nie nasuwa refleksyj naszym inżynierom-dźwiękowcom?

W środę usłyszeliśmy zgrabny montaż muzyczny p. t. „Czarni”. Zgrabny w założeniu i pomysł, wdzięczny jako temat — szwankował jednak w opracowaniu szczegółów. Powiedziałbym nawet niekonsekwentny, gdyby nie to zastrzeżenie, że mimo dużej ilości pozycji w katalogu płyt naszej rozgłosni, brak w nim zamkniętej całości. (Trudno sobie zresztą wyobrazić zamknięcie cyklu, stanowiącego retrospektywny przegląd muzyki murzyńskiej). Dlatego też chór „rewellers” był niemiecki, dlatego musiano niektóre miejsca latać muzyką europejską, jazzową oczywista. Wobec takich przeciwności, trudnych do pokonania — autorzy scenariusza wyszli z honorem. Jednego tylko można było uniknąć — wtrącania Fogga — tak dalekiego od wszelkich reminiscencyj jazzowych.

Powiązanie muzyki z słowem luźne dość, tu jednak pomogli wykonawcy, zwłaszcza Suchecka. Nuta egzaltacji, brzmiąca w jej głosie — tutaj b. na miejscu — związek ten zacieśnia. W rezultacie audycja stwarza pozycję w naszym programie.

Tejże środy grał Czosnowski na klarnecie. Pięknie brzmiał instrument w drugiej „Arabesce” i Preludjum Debussy’ego. Słabszy pod względem wykonania i niewytrzymany, jako pozycja w repertuarze, Romans Regera. Całość na dobrym poziomie, wywarła dobre wrażenie przez wyzyskanie wszystkich walorów Debussy’ego. Prof. Szeligowski przy fortepianie — jak zawsze — doskonały.

Koncert muzyki kameralnej (poniedziałek) — o wiele słabszy od poprzedniego. Wprawdzie tym razem stroina techniczna działała b. sprawnie, żadnych dziwolągów akustycznych nie było — szwankowała zato c. kiestra. A więc niezrozumienie dyrygenta, uwydatnione zwłaszcza w momentach zróżnicowania głosowego. Z drugiej strony na osobie dyrygenta ciąży jeszcze dość wielka doza „dołofarniente’izmu”, co mu ułatwiło dobre wykonanie „Melancholji” Naprawnika. Straciły zato inne utwory, które wyszły blado dość, bezkrwiście.

Miła, bo na żaden efekt nie obliczoną, audycją był chór naszych dzieci szkół powszechnych. Słabutkie głosiki odśpiewały poprawnie kilka pieśni jednogłosowych, miłych w prostocie swej. Pieśni trzygłosowe starszych dziewcząt, grzeszyły chwilami zbyt uproszczoną harmonizacją. N. b. zwrócić należy uwagę, na dość częste w ub. tygodniu zjawisko zmiany natężenia głosu wśród audycji, co miało m. in. miejsce podczas występu chórów.

Na zakończenie kilka słów o transmisjach zagranicznych.

Było ich dwie: w sobotę z Wiednia i w niedzielę z Budapesztu.

Audycja wiedeńska, dała, jako wrażenie ogólne, cień nastroju t. zw. wiedeńskiego, tak sławne nastroju walców Straussa, piosenek Csibi i in. Jednakże konsekwencja i logika przejść melodyjnych nie zawsze była jasna. Fox-trott przechodzi w tango, to zaś w oratoryjną jakby partję operową, skolei operetka. Najszcześliwszym pod tym względem było przejście z „Pięknej Heleny” w „Trzy świnki” — dowcip muzyczny nie stracił tu.

W audycji z Budapesztu folklor został dobrze podkreślony melodjami operetkowymi kompozytorów własnych. W przeciwieństwie do Wiednia — Węgry nie sięgały do kompromisowych, zacierających charakter, aliaży z muzyką obcą.

Była to audycja godna naśladowania, jeśli chodzi o wartości propagandowe, a przecie one wiele waży w programach „eksportowych”.

Riky-

Abonenci Nr. Nr. 399 999 i 400.001

Pozatem jednak, taśmy, na których rejestrowani są świeżo zgłoszeni abonenci, wskazały nazwiska abonentów Nr 399.999 i Nr. 400.401. Pierwszym z nich jest p. Władysław Piasny, tkacz za mieszkały w Rudzie Pabjanickiej drugim zaś, wachmistrz 10 pułku ułanów p. Franciszek Backiel, z Białegostoku.

Radjosluchacz z Rudy Pabjanickiej p. Władysław Piasny ucieszy się niewątpliwie, jako czło wiek ciężkiej pracy z nagrody, która mu przy padła t. j. z opłacenia za niego przez „Polskie Radjo” rocznego abonamentu radjowego za ok res od 1 marca r. do 1 marca 1936 r. Natomiast p. Franciszek Backiel zdobył bezpłatny roczny abonament tygodnika „Antena” na okres od 1 lutego r. do 1 lutego roku przyszłego.

Jak widzimy, los zrobił dobry wybór obdarzając wspaniałym aparatem kierownika szkoły powszechnej dzięki czemu, prawdopodobnie nie tylko właściciel aparatu, ale także i działwa szkół na będzie mogła korzystać z dobrodziejstw rad ja.

Jeżeli chodzi o pozostałe nagrody to trudno je było sprawiedliwie rozdzielić, niż to zrobiła ręka urzędnicza, wypisującej kolejno na taśmie nowozgłoszonych abonentów. Druga nagroda do stała się w ręce tkacza, dla którego radjo być mo że jest jedyną z dostępnych rozrywek, trzecia zaś — w ręce przedstawiciela Korpusu Połoficerskie go naszej Armji.

Konstatując z radością zwiększenie armji rad josluchaczy polskich, do imponującej cyfry 400.000, jesteśmy pewni, że przyszły sezon rad jowy, pozwoli nam godnie uczcić 500.000 abonen ta

Wiadomości gospodarcze

Ewolucja wsteczna

Zeznania o dochodzie tylko do 1 marca

Dyskusja nad zagadnieniami gospodarczymi w Sejmie poruszyła między innymi i bojątki naszego handlu zagranicznego, z którym ściśle jest związana nasza wytwórczość przemysłowa i rolnicza.

Na tle tej dyskusji uwypukla się widok konwulsyjnych wysiłków, jakie podejmują narody i rządy, aby zatrzymać postęp choroby ekonomicznej. Widok ten jest niewymownie bolesny. Wrażenie, jakie się otrzymuje, przypomina ma to konsekwentne i celowe działanie np. zaprzęgu i woźniców, którzy starają się wyciągnąć wóz, ugrzęzły w błocie; jest to raczej obraz podróży, zasypanych przez piaski ruchome i miotających się w ruchach gwałtownych i chaotycznych, które zamiast ratować — coraz głębiej pogrążają. Polityka ekonomiczna krajów przestała być dziełem rozsądku i przewidywań; dziś zdają się nią kierować elementarne i instynktowne odruchy samoobrony, coraz bardziej rozprzegające spoidła ustroju gospodarczego świata.

Weszliśmy w nową fazę powszechnego kryzysu ekonomicznego, w fazę ekonomicznej zamkniętej. Dotychczas postęp cywilizacji kształtował się równoległe z rozwojem międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Obecnie jesteśmy świadkami gwałtownego zwrotu wstecz, ku koncepcji Państwa, zasklepiającego się w sobie samem, zamykającego swe granice, aby ograniczyć dowóz towarów do ilości najściślej niezbędnych dla potrzeb konsumpcyjnych ludności.

Rozwój kryzysu doprowadził do wskrzeszenia handlu wymiennego — tej najbardziej prymitywnej formy obrotu towarowego. Pod szumną nazwą handlu kompensacyjnego zawładła on dziś rynkami, wypierając z nich dotychczasowe formy transakcyjnej handlowej, dokonywanych za pośrednictwem pieniądza.

Podstawą kompensacji jest towar, będący jednocześnie objektem wymiany i środkiem zapłaty. Każda transakcja kompensacyjna jest powiązaniem dwóch transakcyjnych: kupna i sprzedaży, przy czym wyłącza możliwość nadwyżek po jakiegokolwiek stronie z tej prostej przyczyny, że nadwyżka ta, nie mając pokrycia wartościowego, byłaby darowizną, która w stosunkach handlowych jest oczywiście trudna do pomyślenia.

Kraj nasz — jeden z nielicznych w świecie, który nie tylko zachował nie zdepresjonowaną i „wysokocenną” walutę,

ale który nawet żadnych restrykcji walutowych nie wprowadzał — z natury rzeczy zajmuje pozycję negatywną w stosunku do firm gospodarczych, mających za warunek swego powstania nienormalne stosunki monetarne. Rozpowszechnianie się handlu wymiennego oznacza nadto niebezpieczeństwo załamania się naszej równowagi handlowej. Mimo niebotycznych murów celnych, mimo wszelkiego rodzaju ograniczeń wywozowych, hamujących ekspansję naszego eksportu na rynki zagraniczne — zdołaliśmy utrzymać aktywność bilansu handlowego. Otóż jest rzeczą oczywistą, że realizacja zasady handlu wymiennego wyklucza istnienie nadwyżek bilansu, a co za tem idzie — załamowanie jednego z nielicznych źródeł dopływu walut zagranicznych, niezbędnych do regulowania naszych zobowiązań płatniczych w stosunku do wierzycieli zagranicznych.

Podobnie musiałoby oddziaływać na sytuację płatniczą naszego kraju rozpowszechnienie się innej absurdalnej zasady handlowej, sformułowanej na użytek naszych czasów; mamy na myśli zasadę wymiany „leb w leb”.

Zasada ta niedawno ujrzała światło dzienne, a już sobie zdobyła taki mir w świecie, że dla wielu stała się niewzruszonym dogmatem ekonomicznej polityki.

Streszcza się ona w żądaniu, by stosunki handlowe między dwoma krajami,

wziętemi oddzielnie, układały się w kształt równowagi, by cyfry eksportu i importu ściśle — możliwie najściślej — sobie odpowiadały.

„Kraj wasz nie kupuje u nas więcej, jak za 100 milionów towaru” — więc nie pozwolimy wam sprzedać ani za grosz więcej ponad tę sumę. Będziemy wam otwierali nasz rynek tylko w miarę tego, jak wy nam otwieracie swój. Jak wy nam, tak my wam!” Oto jest nowa doktryna handlowa, która coraz bardziej rozpowszechnia się w świecie.

Zasada wymiany „leb w leb” jest zasadą absurdalną. Wykazał to przekonująco minister Raychman, opierając się na przykładzie krajów, które, jak Polska eksportują artykuły rolnicze, a importują artykuły przemysłowe. „W produktach przemysłowych — mówił minister — jest więcej pracy ludzkiej i więcej korzyści kraju wytwórczego, niż w surowcach i artykułach rolniczych. Jasne jest dla wszystkich, że kraj któryby za zboże kupował maszyny według klucza „leb w leb” byłby w krótkim czasie zrujnowany lub niepomiernie zadłużony”.

Absurdalność zasady „leb w leb” ukazuje się w postaci szczególnie jaskrawej, kiedy zasadę tę ocenia się na tle zagadnienia wzajemnych stosunków między krajami dłużniczymi a krajami wierzycielskimi. Ale to zagadnienie wymaga już osobnego omówienia.

J. W.

Przesunięcie terminu płatności IV-ej zaliczki podatku przemysłowego i IV raty podatku od nieruchomości

W myśl przepisów obecnie obowiązującej ordynacji podatkowej termin płatności IV kwartalnej zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934 przypada w okresie do dnia 15 lutego 1935 r., termin zaś płatności raty podatku od nieruchomości za rok 1934 — w okresie do dn. 31 stycznia 1935 r.

Płatnicy tych podatków w nakazach płatniczych na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934 oraz za podatek od nieruchomości za rok 1934 zawiadomieni zostali jednak zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami w innych terminach płatności niż te, o których mowa powyżej, a mianowicie — do dn. 15 marca o ile chodzi o IV zaliczkę na podatek przemysłowy i do 28 lutego o ile chodzi o IV ratę podatku od nieruchomości. W związku z tem Ministerstwo Skarbu, celem uniknięcia wątpliwości, o kólnikiem z dn. 31.1.1935 r. zakomunikowało

izbom i urzędowi skarbowemu, że w r. b. utrzymuje w mocy te terminy, które podane zostały płatnikom do wiadomości w doręczonych im nakazach płatniczych.

W r. b. zatem IV kwartalna zaliczka na podatek przemysłowy od obrotu winna być płacona do dn. 15 marca 1935 r., IV rata zaś podatku od nieruchomości za rok 1934 do dn. 28 lutego 1935 r.

Odsetki i kary za zwłokę też będą liczone od tych późniejszych terminów. (es)

NOWE PODATKI

Rząd złożył w Sejmie projekt nowej ustawy o 10 proc. dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich oraz 15 proc. dodatku do podatków bezpośrednich, między innymi podatku spadkowego i od darowizn.

Dodatek ten pobierany będzie od tych podatków bezpośrednich od których obecnie jest

Jak komunikuje ministerstwo skarbu, w myśl przepisów ordynacji podatkowej termin składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1935 dla osób fizycznych upływa z dniem 1 marca. W tym samym terminie osoby, obowiązane do składania zeznań o dochodzie powinny uiszczyć przedpłatę na podatek dochodowy w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu.

W latach poprzednich termin składania zeznań, był rok wcześniej przesuwany o dwa miesiące, a więc z 1 marca na 1 maja. W roku bieżącym rozporządzenie ministra skarbu, ogłoszone wczoraj, przesunęło termin składania zeznań i uiszczenia przedpłaty tylko dla osób fizycznych, prowadzących w r. 1934 prawidłowe lub uproszczone księgi i tylko o jeden miesiąc, a więc do 1 kwietnia.

DLA OSÓB, NIEPROWADZĄCYCH KSIĄG, OBOWIĄZUJE NADAL TERMIN 1 MARCA, KTÓRY PRZESUNIĘTY NIE BĘDZIE.

Osoby te zatem muszą złożyć zeznania o dochodzie oraz uiszczyć przedpłatę na podatek dochodowy na rok podatkowy 1935 w terminie do tej daty.

Co robić w razie zagubienia obligacji P. N.

W wypadku utracenia (zagubienie, kradzież, zniszczenie) obligacji pożyczki narodowej uszkodzowanej powinien wystąpić do Urzędu Długów Państwa z pisemnym wnioskiem o unieważnienie utraconej obligacji oraz o wydanie mu obligacji nowej, tej samej wartości, imiennej. Wniosek winien zawierać przedstawienie okoliczności, w jakich obligacja została utracona.

Po utrzymaniu wniosku Urząd Długów Państwa ogłasza w Monitorze Polskim dwukrotnie, w odstępie tygodniowym, o zgłoszeniu takiego wniosku, wzywając posiadacza lub inne osoby, rozszcące prawa do objętej wnioskiem obligacji, aby przed upływem 3 miesięcy okazali tę obligację Urzędowi Długów Państwa lub też się zgłosili przeciwko jej unieważnieniu umotywowany sprzeciw.

O ile nikt się nie zgłosi z obligacją ani niewnieś sprzeciwu — Urząd Długów Państwa unieważni obligację, ogłosi o jej unieważnieniu w Monitorze Polskim i wyda wnioskodawcy nową obligację, tej samej wartości imiennej, ale już bez kuponów.

W razie zgłoszenia sprzeciwu, strony zostaną skierowane na drogę sądową.

Podania w tych sprawach są wolne od opłat stemplowych. (es)

JERZY MARJUSZ TAYLOR

75

Na Czerwonej Przełęczy

Płacz ucichł natychmiast. Na dźwięk znajomego głosu, Marysia pierwsza wymknęła się z za szafy i zatrzymała się, patrząc nieufnie na obcego pana. Wśladał za siostrzyczką i Adaś wypełznął z pod nakrytego długim wzorzystym obrusem stołu, gdzie wraz ze swym ukochanym barankiem przesiadł zapewne od chwili odejścia matki.

Baranek, zobaczywszy rysia, zabezczał przyjaźnie i, podbiegłszy do niego drobnym kroczkiem, tryknął go zadzierzysie głową, na której nie było nawet śladu rogów. Ryś miauknął ucieszenie w odpowiedzi na tę zaczepkę i, przewróciwszy się na grzbiet, począł trącać delikatnie przyjaciela pokolei wszystkimi czterema łapami, jakby zachęcając go do dalszych figlów.

Zato Adaś zachował się zupełnie nieprzyjaźnie wobec Petra i ani myślał z nim żartować.

— Dlaczego zostawiłeś nas samych? — zapytał tonem gorzkiej wymówki. — Czekaj, ja powiem wszystko mamusi.

— A ja tatusiowi — dodała Marysia, ocierając nieobesznięte jeszcze oczy. — Słyszałam przecież wyraźnie, jak mamusia nakazywała ci, abyś nas pilnował.

Brachwicz uśmiechnął się i pogłaskał oboje po jasnych główkach.

— Ja sam wybadam zaraz Petra dlaczego to zrobił — oświadczył. — Ty, maleńka, zagołuj zaraz wody i poczęstuj herbatą mnie i moich kolegów. Tak przecież zrobiłaby napewno twoja mamusia, gdybyśmy ją zastali. A ty, chłopaczku, pójdź do szopy i pokaż tamtym panom, gdzie mają postawić samochód. Pomożesz im też trochę, prawda?

Chłopcu zaśmiały się oczy. Zapomniał już o płaczu i wymówkach.

— I będę mógł przejechać się tym... tym samochodem? — zawołał, zachłystując się na samą myśl o takim szczęściu.

— Ależ ma się rozumieć — zapewnił bo z uśmiechem Brachwicz. — Jak tylko deszcz przestanie padać i woda opadnie. No, więc idź już.

Adaś wyskoczył natychmiast na podwórze, Marysia pomyślawszy chwilę, wyjęła z szuflady zapalki i zabrała się do rozpalania ognia, który wygasł zupełnie, a Brachwicz, zabrawszy Petra, udał się do sąsiedniej izby, aby wybadać go wreszcie. Nie przyszło to łatwo. Chłopak rozgadał się nie od razu ale wreszcie nabrał zaufania do tego nieznanego pana, co interesował się tak bardzo panią z Czerwonej Przełęczy, i powiedział wszystko. Brachwicz zaś pod wpływem tego, co usłyszał, zakrył na chwilę twarz, aby uspokoić się nieco i zebrać myśli.

— Więc nie znalazłeś tej pani na Czerwonej Przełęczy? — zapytał wreszcie.

— Nie. Ani jej. Ani pana doktora Netreby. Chodziłem wszędzie. Byłem w schronisku, gdzie pani mieszka i u Czerwonego Jaru. Nigdzie nikogo. Tylko Ołekska pasie owce, jakby nic. Śmiał się ze mnie.

— I cóż ty myślisz o tem? — zagadnął Brachwicz.

Wiedział, że zadaje to pytanie nie napróżno. Czytał w oczach chłopca, że ten wie coś jeszcze, a może przypuszcza tylko. Postanowił więc sobie, że wydobędzie z niego wszystko.

Chłopak wzruszył ramionami, przestępując z nogi na nogę. Cały wygląd jego świadczył, że nie ma zamiaru wywnętrzać się dalej. Dlaczego? To właśnie było zagadką. Brachwicz spoglądał na niego z uznaniem. Montecervi mógł się chlubić takim wychowankiem. Niewielu wiejskich chłopców w jego wieku zdołałoby zachować takim umiar i taką dyskrecję w opowiadaniu. Petro przez cały czas indagacji nie wymienił nawet nazwiska swego chlebodawcy. Czyby ukrywał jego udział w machinacjach Netreby?

— Nie wiem nic więcej — powiedział wreszcie błagalnie. — Niech pan mnie już puści. Ja muszę iść zaraz do Bylicy.

Brachwicz spojrzął nań z nagłym podejrzeniem. — Toś ty biegł do Bylicy, braciszku? — zagadnął. — I poco właściwie?

Odpowiedzi nie było. Chłopak wpatrywał się pilnie w zabłocone palce swych bosych nóg i milczał.

(D. c. n.)

Rzemieślnicy mogą zakładać księgi handlowe do 28 lutego

Jak komunikuje Związek Izb Rzemieślniczych, termin ważności zapisów w uproszczonej księdze handlowej został przedłużony wyłącznie dla rzemieślników, posiadających karty rzemieślnicze do 28 b. m. W ten sposób, o ile rzemieślnik do tej daty zaświadczy swe księgi we właściwej izbie rzemieślniczej—urzędy skarbowe nie będą kwestjonować dokonanych w niej zapisów buchalteryjnych od początku b. r.

Dzięki temu ustępstwu ze strony ministerstwa skarbu, uzyskanemu na skutek zabiegów Związku Izb Rzemieślniczych, każdy rzemieślnik może we właściwym terminie zaopatrzyć się w swej lokalnej izbie w odpowiednią księgę handlową, która będzie stanowić podstawę dla wymiaru podatków przemysłowego i dochodowego.

Księgi takie wraz z instrukcjami zostały w odpowiedniej ilości rozesłane przez Związek do wszystkich izb rzemieślniczych.

Ze świata lekarskiego

Walne zebranie obwodu i okręgu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego odbyło się w ub. tygodniu. Został wybrany zarząd na następne 3 lata. Wybrany zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes: dr. Narkiewicz, wiceprezesa: dr. dr. Kucharski i Szapiro, skarbnik: dr. Janowicz, sekretarz: dr. Wasilowski. Członkami zarządu zostali: dr. dr. Zaleski, Pawłowski, Poczter i Szemis.

TEATR NA POHULANCE

Dziś dn. 19 b. m. o godz. 8 i wiecz.
„TEN, KTÓRY WRÓCIŁ”
Jutro dn. 20 b. m. o godz. 8 i wiecz.
ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

RADJO WILNO

WTOREK, dnia 19 lutego 1935 r.

6.45 Pieśń. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program dzienny. 7.50 Koncert reklamowy. 7.55 — 8.00 Giełda rolnicza. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Kom. met. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Audycja dla młodzieży. 12.25 Orkiestra ze studja 12.45 Aud. dla dzieci młodszych. — „Bajka o królowie Kuleczce”. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. muzyki. 13.30 O ekspozycji. 15.35 Odcinek pow. 15.45 Trochę śmiechu, trochę łez. 16.45 Skrzynka PKO. 17.00 Koncert w wyk. zesp. Instr. Blaszyńskich. 17.25 Skrzynka językowa. 17.35 Pieśni w wyk. Heleny Hrabówny. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Otwarcie kursu w szkole mleczarskiej w Rzeszowie. 18.05 Ze spraw litewskich (w jęz. polsk.). 18.15 Koncert małej orkiestry P. R. 18.45 „Jerzy Libert — poeta religijny”. 19.00 Gerchwin — Błękitna rapsodia. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wykonaniu słynnych śpiewaków. 19.45 Program na środe. 20.00 Koncert żyweń. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Landowska przy klawesynie. 21.12 Przerwa. 21.15 Koncert połączonej chórów Państwowej Opery Wiedeńskiej. 22.00 Djałóg aktualny. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Koncert reklamowy. 23.00 Kom. met. 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tanecznej.

SRODA, dn. 20 lutego 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Audycja inżenierska. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10: Koncert zesp. Zygmunta Grossmana. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Mozart — Koncert fortepianowy (płyty). 13.30: Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Pogadanka muzyczna prof. Michała Józefowicza. 16.00: Koncert zesp. Adama Hermana. 17.00: Koncert dla młodzieży (płyty). „Piosenki żołnierskie”. 17.25: Cecylja Śniegocka — odczyt. 17.35: Pieśni w wyk. Romana Gabryszewskiego. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: „W dawnym stylu” — Zesp. kameralny Niny Mańskiej. 18.45: Odczyt gospodarzy. 19.00: Recital organowy Nowowiejskiego. W progr. Nowowiejski, Surzyński, Guilmant. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Muzyka z płyt. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.56: Włil. wiad. sportowe. 20.00: „Karnawał na nartach”. 20.25: Muzyka z płyt. 20.35: Dziennik wieczorny. 20.45: Jak pracujemy w Polsce. 20.50: Uroczysta akademii dla uczczenia 125-iej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina — przemówienia i koncert. 22.15: Aud. z cyklu „Nowości poetyckie” — recytacje z komentarzem. 22.25: Kwadrans dla ponurych — w opr. K. Gałęzińskiego. 22.40: Przewidywane retransm. stacyj zagranicznych. W godz. 23.00—23.05: Kom. met.

KAMIENIE ŻÓLCIOWE tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegają ich powstawaniu, stosując zioła **CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.**

KURJER SPORTOWY

Prywata w grach sportowych

Drugie Walne Zebranie Włil. Okr. Zw. Gier Sportowych miało wybrać nowe władze związku, ale coż, kiedy znów delegaci poszczególnych klubów sportowych postawili swe własne ambicje ponad sprawą ogólną i rzecz oczywista, że wobec takiego stanu rzeczy nie mogło dojść do porozumienia i do zgodnego ułożenia wspólnej listy zarządu.

Radzono kilka godzin, szukano punktu wyjścia. Ostatecznie postanowiono sprawę przekazać Polskiemu Związkowi Gier Sportowych, który siłą rzeczy będzie musiał wniknąć w kulisy

stosunków sportowych Wilna i położyć kres antagonizmom klubowym.

Doprawdy wstyd, żeby w tak zdawałoby się czysto formalnej kwestji nie można było dojść do porozumienia. Czyżby nie było w Wilnie 10 ludzi, którzy mogliby i chcieli dla dobra sportu poświęcić się pracy społeczno — sportowej?

Gdzie jak gdzie, ale w grach sportowych ni gdyby nie spodziewaliśmy się, by musiano apelować aż do Warszawy, która zrobi chyba porządek, wyznaczając dla Wilna komisarza.

1050 narciarzy na starcie

W Mołodecznie i w Kraśnem nad Uszą odbyły się przed kilku dniami wielkie zawody narciarskie, które zgromadziły na starcie 800 narciarzy i 250 dzieci wiejskich.

Zawody były doskonale zorganizowane, a były one wspaniałą propagandą sportu narciarskiego na kresach.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

W KRAŚNEM w biegu na 12 km. dla wojskowych 1) por. Węclawski 1 godz. 21 min. grupie narciarzy cywilnych: 1) Guber 1.18.05,

15 sek., 2) plut. Świder 1 godz. 21 min. 40 sek., 3) por. Chaborski 1 godz. 22 min. 05 sek. W 2) Konopucki 1.18.20.

W MOŁODECZNIEM w grupie wojskowej: 1) por. Gniźdźewski 52 min. 22 sek., 2) por. Romanowski 67.00, 3) kpt. Kopel 69.35. W grupie narciarzy cywilnych: 1) Przeździecki 1 godz. 19 m. 30 sek., 2) Temaszewski 1.20.03.

Zawody organizował: plk. Wiatr, ppłk. Zabiński, mjr. Dziubek i por. Polak. Z ramienia Włil. Okr. Zw. Narciarskiego obecnym był na zawodach inż. Jan Grabowiecki.

Międzynarodowe mistrzostwa łyżwiarskie w Budapeszcie



W Budapeszcie rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa łyżwiarskie z udziałem m. in. z wodników polskich. Na zdjęciu — moment startu zawodników.

Legalizacja aktów cywilnych emigrantów

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że wszelkiego rodzaju metryki lub akty (urodzenia, ślubu, zgonu) osób wyznania rzymsko-katolickiego i prawosławnego, zamieszkałych na tych terenach, gdzie obowiązywał Zbiór Praw Rosyjskich, nie będą bezpośrednio, jak dotychczas, uwierzytelniane przez odnośne Starostwa.

Wszystkie te dokumenty będą obecnie legalizowane przez Urzędzie Wojewódzkie. Przed uwierzytelnieniem w Urzędzie Wojewódzkim, dokument musi być wystawiony lub poświadczony w Kurji wżg. w Konsystorzu. Dalszy ciąg legalizacji dokumentów następuje w instancjach ministerjalnych, aż do Ministerstwa Spraw Zagranicznych włącznie. Niektóre bowiem konsyulatory Państw obcych wymagają takiej legalizacji, o ile dany dokument musi być również uwierzytelniony przez Konsulat.

Wystawianie świadectw metrykalnych t. j. dowodów z aktów cywilnych w myśl art. 783 i następnych (Tom IX Praw Rosyjskich), musi być wykonywane przez odpowiedni Konsystorz lub Kurję.

Polowanie na weselu

We wsi Kanosy, gm. młorskiej wydarzyła się podczas zabawy weselnej sprzeczka między braćmi Kotosowymi oraz Skorowodką Władysławem i Piotrowym Teodorem, w czasie której Skorowodkowy w stanie podchmielonym strzelił do Kotosowa. Kula trafiła nie Kotosowa lecz Jana Nikiforowa, który wybiegł w chwili strzału z mieszkania i położył go trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

Główna wygrana

Wywiad z człowiekiem, który wygrał

— Czy może mi pan powiedzieć, jak to pan zrobił, że pan wygrał?

— To bardzo proste. Kupiłem sobie los, wie rzyłem, że wygram i wygrałem.

— To wszystko?

— Wszystko. Powiem panu jeszcze, że przez kilka loteryj nie wygrywałem, a mimo to nie straciłem wiary w swoją wygraną.

Tu zrozumiałem. Zwyciężyła cierpliwość i dobre wewnętrzne nastawienie. A że mam dobre wewnętrzne nastawienie, kupiłem sobie los do pierwszej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się dzisiaj i trwa cztery dni. Może teraz właśnie ja wygram 100 tysięcy — co można wiedzieć...

Pomysłne rezultaty walki z kiłą, tyfusem i jaglicą

Z pow. brasławskiego i dziśnieńskiego donoszą, iż dzięki działalności półrocznej komisji lekarskiej oraz kolumn przeciwtyfusowych, przeciwjaglicznych oraz przeciwkiłowych sanitarno — lekarsko — zdrowotny ludności tych powiatów uległ znacznej poprawie.

Dzięki zabiegom wzrok odzyskało przeszło 100 osób, zaś leczyło się na choroby oczu zgorą 400 osób obojga płci. Choroby zakaźne, a zwłaszcza tyfus został niemal zupełnie umiejscowiony. Obecnie w dwóch powiatach zaledwie choruje kilka osób, które są zresztą na wyleczeniu.

Z przeszło 2500 chorych na kiłę, przeważnie dziedziczną, około 1000 osób wyleczono. Reszta znajduje się w drugim i trzecim stadium kuracji.

Ludność w zrozumieniu pożytecznej działalności pomocy lekarskiej z całą ufnością udaje się do lekarzy i wykonuje skrupulatnie wszelkie zarządzenia komisji sanitarno — lekarskiej i kolumn pomocniczych.

Walka z tajemnym gorzelnictwem na prowincji

W ciągu m. stycznia r. b. w okręgu wileńskiej Izby Skarbowej ujawniono 43 tajne gorzelnie samogonki, przyczem skonfiskowano 450 litrów gotowej samogonki oraz kilkanaście aparatów do pedzenia wódki.

Kilkudziesięciu właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności karno — sądowej za pedzenie samogonki.

Burza śnieżna nad Głębokiem

Dnia 17 b. m. szalała przez cały dzień nad tutejszym powiatem wichura śnieżna. Drogi zostały zupełnie zasypane śniegiem przeto wszelka komunikacja prawie zupełnie ustała. W Głębokiem domy znajdujące się na peryferji, a w szczególności kolonja urzędnicza były od centrum miasta odcięte.

Zawieszenie zarządu rzemieślników Żydów w Głębokiem

Istniejący w Dziśnie oddział wileńskiego Związku Rzemieślników Żydów został zawieszony przez Starostwo w swej działalności, a to wskutek stwierdzenia nadużyć, popełnionych przez zarząd.

Nadużycia polegały na pobieraniu przez zarząd wysokich opłat za wyrobienie członkom związku dokumentów rzemieślniczych.

Sprawa została skierowana do prokuratora.

Bilerówna i Kowalski na 5 miejscu

W Budapeszcie odbyły się zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej. Para Polska Bilerówna i Kowalski zajęła 5 miejsce, a para Chochlewska i Theure zajęła 8 miejsce.

Estonja—Polska 47:19

TALLIN, (PAT). — W sobotę odbył się w Tallinie międzypaństwowy mecz koszykówki między reprezentacją Polski i Estonji. Zwycięstwo odnieśli Estonczycy w stosunku 47:19 — (25:9).

Zakończenie kursu dla sekundantów bokerskich

Zarząd Włil. O. Z. Bokserskiego komunikuje niniejszem wszystkim kandydatom na sekundantów bokerskich, że wykład p. kpt. d-ra B. Gołyńskiego odbędzie się we czwartek dnia 21 bm. o godz. 18 w lokalu Okr. Ośrodka WF. Po tym wykładzie odbędzie się powtórzenie przesłuchanych wykładów pp. R. Hołowni i B. Mironowskiego i zostanie ustalony dzień i miejsce egzaminu.

Niestawienie się kandydatów na powyższy wykład względnie powtórzenie wykładów powoduje automatyczne skreślenie z listy kandydatów.

„Za ruskim”

Minione czasy mają to do siebie że rozpatrywane i przypominane z odległości kilkunastu czy kilkudziesięciu lat w prywatnej, osobistej retrospektywie zatracają swe szpikulece i wyluskane, z momentów szpetnych i tragicznych, w wyobraźni rysują się, jako okres przeważnie sympatyczny. Namacalnym przykładem może być powiedzmy, opowiadanie znanego rosyjskiego humorysty Awierczenko, malujące spotkanie kilku emigrantów — Rosjan na obczyźnie, po rewolucji bolszewickiej. Spotkali się b. aktor, b. prystaw, b. szuler i jeszcze kilku innych „byszych”. Poznali się. Wspólne wspomnienia, minione przeżycia... B. szuler z rozrzwieniem przypomina, jak b. prystaw przytapał go na szulercie, trzepał po gębie i pakował do kryminału. Co za słodkie echa, co za czasy, co za ludzie! Całowali się ze wzruszeniem, owiani czarem innych, „lepszych” czasów!

U nas ludzie, a szczególnie ludce robotcy również wspomina te „lepsze” czasy, bo... funt mięsa kosztował wtedy 3 kopiejki, za 5 kopiejek można było dostać 20 sztuk doskonałych papierosów „Baboczka” czy innych, za porządne katolickie buty płacono się półtora rubla. Tęsknią do taniego mięsa, tanich papierosów, tanich butów.

Bóg miłosierny raczy jednak wiedzieć, czemu można wytłomaczyć sentyment do „dobrych, ruskich” czasów u ludzi, dla których emblematem prosperity jest... butelka wódki, chociażby wytrąbienie jej na wstępie czy w epilogu poświęcone było z... mordobiciem. Niemając nic lepszego do myślenia i roboty, tęsknią do tych czasów, kiedy na rogu ulicy stał „garadowój”, a za pijaństwo bił po gębie prawdziwy w stu procentach „okołodocznyj” z pod Niżniego Nowogrodu czy Penzy. Wystarczy zahaczyć któregoś z nich słówkiem o ruskich czasach, a gęba natychmiast rozplywa się w księżyc w pełni, wjeżdża sytych i bitych czasów napędzają ślinę i cielecy zachwył.

— Mmm, panie! Za ruskim, za Mikołajem... Żyli my, jak barony! Bywało, z pałuczką w sobota przyjdiesz, babie dwa rubli wsunął na życie, przedział się, sztublety wciągnął — i pa — a — a — so! Pół rubla ty przepił — i już w deszczulka, a jak rubel — to i na zwrosczyku na siecia powieził. Przeczuchał się ty, bracie, po mordzie dostał — nie dostał — a na niedziela na pochmiłka w kieszeni brzękaczy szepczą się — i znów dawaj! Było z czego pić! A to podradczyk, jeżeli dobrze robota zrobił — na całą artiel każy — pij, jak woda! Po mordzie drugi raz, zażwiesz się, stukni — i znów stawi — a tobie, bracie, ryba! A teraz? Cwiercinka przy pałucze wysmokeczysz — i dość. Z moti jeszcze kiedy stopka wnuurzysz — i cała święta! Niema, bracie, teraz dla naszego człowieka życia — ani tobie wypiwki, ani hulania. Oho, za ruskim!

Różne są rodzaje tęsknot. Ta, o której tak pięknie i rzewnie opowiada miłośnik „lepszych” czasów, jest całkiem osobliwa: choć po mordzie, ale wódki!

Podobno nierogaczna najlepiej czuje się w błocie, kałużach i tylko wygląda okazji...

I pomyśleć tylko, jak czasami poniektóre zwierzę można przyrównać do człowieka — i naodwrot!

KRONIKA

Wtorek
19
Luty

Dziś: Konrada M. Mansweta
Jutro: Leona i Eucherjusza

Wschód słońca — godz. 6 m. 35
Zachód słońca — godz. 4 m. 31

Sprezwożenie Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 18/II — 1935 roku.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa — 4
Opad — ślad
Wiatr płn.-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: pochmurno.

Przepowiednia pogody według P. I. M-a.
Naogół pogoda chmurna i mglista, miejscami drobny opad.

W dzielnicach wschodnich i w górach nocą umiarkowane, we dnie lekki mróz. Poza to w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

ADMINISTRACYJNA

Areszt za żebranie. Starosta Grodzki w trybie administracyjnym skazał dziś na 5 dni bezwzględnej kary Piotra Nowaczyńskiego (Popławska 27), zatrzymanego na zachwałę żebranie w sklepie Węcwicza przy ul. Mickiewicza 7.

Przemysł. Wczoraj wieczorem na ulicy Klonowej posterunkowy Plichta zatrzymał wóz naładowany workami soli, wagi 400 kg. Ponieważ sól pochodziła z przemysłu, transport skonfiskowano, przemysłowcy zaś w osobach Szłomy Klajnera i Władysława Urbanowicza z Nowych Trok zostali osadzeni w areszcie.

Konfiskata. Starostwo Grodzkie dokonało zajęcia broszury w języku żydowskim p. t. Mała Antologia o Birobidżanie, która w treści za-

wierała pochwałę przestępstwa oraz propagowała ustrój komunistyczny.

MIEJSKA

Komisja Finansowa rozpoczęła prace budżetowe. Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie budżetowe Radzieckiej Komisji Finansowo — Budżetowej. Komisja rozpoczęła swe prace budżetowe od omawiania budżetu do chodowego.

Regulacja Altarji. Na wiosnę rozpocznie magistrat dalszy ciąg robót przy regulowaniu Altarji oraz połączeniu jej z kompleksem ogrodów miejskich położonych u jej podnóża. Jak wiadomo Altarja wraz z ogrodem Bernardyńskim, parkiem gen. Żeligowskiego oraz Cielitnikiem będzie stanowiła jedną całość. Projekt ten do pewnego stopnia został już zrealizowany przez uzyskanie bezpośredniego połączenia pomiędzy wszystkimi wymienionymi tu ogrodami.

Zmniejszenie się eksmisji mieszkaniowych. W ciągu bieżącego miesiąca zmalała bardzo widocznie liczba eksmisji mieszkaniowych. Tak naprz. do 15 b. m. zanotowano ogółem 11 eksmisji, podczas, gdy poprzednio codziennie eksmislowano 3—4 rodziny.

Z UNIWERSYTETU

Promocja doktorska. Dziś, 19 b. m. o godz. 13.30 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja p. Romana Kongiela na doktora geologii. Wstęp wolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

Starosta Wileński Prezesem Obwodu Miejskiego L.O.P.P. W ub. tygodniu odbyło się walne zebranie Obwodu Miejskiego LOPP. Ze sprawozdania złożonego przez pp. prezesa Plucińskiego, sekretarza Januszkiewicza i inż. Jensa dowiedzieliśmy się, że Obwód Miejski rozwijał w roku ostatnim intensywną działalność tak w kierunku werbowania członków jak też i na

odcinku przygotowania ogółu ludności do ewentualnej obrony przeciwgazowej.

W przeciągu tego roku zwerbowano nowych 7.000 członków, przeprowadzono kursy informacyjne obrony przeciwgazowej we wszystkich szkołach średnich z wszelkimi językami wykładowymi. Przeszkolono do 2.000 instruktorów III kat.

Po wysłuchaniu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru wylosowanych członków.

Zebrałi jednogłośnie obrali p. Starostę Grodzkiego Tadeusza Wielowiejskiego i p. Januszkiewicza na członków Zarządu Obwodu Miejskiego LOPP.

We czwartek dn. 14 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie konstytucyjne zarządu.

Prezesem został jednogłośnie obrany p. Starosta F. Wielowiejski, wiceprezami p. sedzia Pluciński i radca Bogdanowicz, skarbnikiem p. inż. Jenz, sekretarzem p. Januszkiewicz. (es).

ZEBRANIA I ODCZYTY

Jutrzejša Sroda Literacka. Na najbliższej Srodzie Literackiej, dnia 20 lutego, pan Henryk Dembiński będzie mówił o zeszlroczonej rewolucji Wiedeńskiej, której był świadkiem.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

Żydowski Instytut Naukowy ku czci d-ra Szabada. W niedzielę urządził Ż. I. N. uroczystą akademię żałobną ku czci d-ra Szabada, jednego ze swych założycieli i członków Komitetu Wykonawczego. Na akademii, która odbyła się w sali budynku Ż. I. N. zgromadzili się przedstawiciele gminy wyznaniowej, towarzyszy kulturalno-oświatowych, Żyd. T—w Lekarskiego, oraz szeregu innych instytucyj.

Przemawiali: adw. Czernichow, p. Rejzin, p. Kałmanowicz, i p. Leszczyński. (m).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś we wtorek o godz. 8-iej wiecz. w naszym ciągu urzymy na scenie wspaniałą sztukę współczesną w 3-eh aktach J. Bommarla „Ten, który wrócił” po cenach propagandowych. Udział biorą: pp. H. Skrzydzowska, I. Jasińska, E. Sciborowa, J. Bonecki, M. Bay-Rydzewski, W. Neubelt, W. Zastrzeżyński, L. Wołhejko i S. Malatyński.

Jutro, we srode o godz. 8-iej w przedostatnie przedstawienie arcywesołej komedji „Rozkieszna Dziewczyna”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

Występy J. Kulczyckiej. „Domek z kart”. Dziś po raz 5-ty, posiadająca wiele uroku barwna komedja muzyczna w 7 obrazach Granichstaedtena „Domek z kart”, która odniosła wielki sukces artystyczny i cieszy się wyjątkowym powodzeniem. W rolach głównych J. Kulczycka i K. Wyrwicz-Wichrowski, w otoczeniu: Dunin-Ryckowski, Lubowski, Malinowski, Domołowski, Tatrzański i in. Efektowne balety urozmaicają to wspaniałe widowisko. Zniżki ważne.

Reduta artystyczna. Zapowiadana na ostatnią sobotę karnawału Reduta artystyczna, będzie niewątpliwie najweselszą zabawą, urozmaiconą mnóstwem niespodzianek. Przygrywać będzie słynny zespół orkiestry jazzowej.

Słynna Marjan Anderson w Wilnie. Fenomenalna śpiewaczka murzyńska Marjan Anderson, która na poprzednim jej koncercie wzbudziła nienotowany dotąd entuzjazm publiczności i prasy po długich pertraktacjach zgodziła się wystąpić jeszcze jeden jedyny raz w Wilnie. Koncert odbędzie się już wkrótce w Sali Konserwatorium.

NIESZCZĘŚLIWY KONSTRUKTOR

Bolesław Szerel, mieszkaniec wsi Nowosiołki w pow. augustowskiem usiłował skonstruować strzelbę własnego pomysłu. Pragnąc wypróbować swe dzieło Szerel naładował prochem, śrótami, opilkami i wystrzelił. Skutek był katastrofalny. Lufa nie wytrzymała siły wybuchu i pękła.

Konstruktor został poraniony w straszny sposób. Z okaleczoną twarzą i wypalonemi oczyma przewiezony został do szpitala miejskiego.

Telegram! Po długich usiłowaniach udało się zaangażować na jeden jedyny **KONCERT**, fenomenalną śpiewaczkę murzyńską

MARJAN ANDERSON

 (Kontralt)

która wystąpi w zupełnie nowym programie w **SALI KONSERWATORJUM** Przedsprzedaż biletów codziennie od 5 do 7 w kasie Konserwatorium Szczegółów w następujących ogłoszeniach.

Komunikat kina „PAN” Niniejszem komunikujemy, iż udało nam się wreszcie uzyskać zezwolenie od Centrali wynajmu filmu na urządzenie ulgowych poranków dla młodzieży na film „MŁODY LAS” **Już jutro we srode dnia 20, pierwszy Poranek ulgowy** Zainteresowani proszeni są z wczasu porozumieć się z Dyrekcją od dziś codziennie od 11 do 2 i od 5 do 10 wiecz., tel. 528.

CASINO! Premjera, Rewela cyjny tajemniczy niesamowity film p. t. **Śmierć odpoczywa** W rol. gł. słynny **Fredric March** niezapomniany odtwórca Dr. Jekylla Fascynujący pełen grozy i tajemniczości dramat śmierci i miłości Trzy dni między życiem a śmiercią, **NAD PROGRAM: Aktualja Seanso 2, 4, 6, 8 i 10 w**

PAN! Ostatnie dni **POLSKI FILM MŁODY LAS** DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONY **WSPANIAŁY NADPROGRAM** Uprasza się o przybycie **punktualnie** na pocz. seansów: 4, 6, 8 i 10,30 g. — Sala dobrze ogrzana. **Już wkrótce DYMZA jako „Antek policmajster”**

HELIOS! Premjera. Sensacja produkcji austriackiej 1935 roku **AZEF NAJWIĘKSZY PROWOKATOR ŚWIATA** Obsada pamiętna z f. „Maskarada” **OLGA CZECHOWA** oraz **FR. RASP.** Śpiew i chór w języku rosyjskim. **Nad program: Proces Hauptmana mordercy dziecka Lindbergha w Flemington — w najnowszym tygodniku „Paramount” i inne.** Początek seansów o godz. 4—6—8—10,15

REWJA! **BALKON 25 gr.** Program Nr X **NAJPIĘKNIEJSZE WILNIANKI** Arcywesoła rewja w 2-eh częściach 18 obrazach z udziałem **całego zespołu „Rewji”**. Szczegółów Codziennie 2 przedst. o g. 5.30 i 8-iej. W niedzielę i święta 3 przedstawi. o g. 4, 6,30 i 9-iej.

APOLLO! **KOMUNIKAT:** Podajemy do wiadomości, że z dniem dzisiejszym kino nasze przeszło na wyświetlanie filmów t.zw. zeroekranowych, t.j. filmów produkcji 1935 r., jeszcze w Wilnie nie wyświetlanych. **OSTATNIE DNI!** Wspaniała **MIRIAN HOPKINS** w roli chłopca, **BING GROSBY** jako student-pieśniarz w najpiękniejszej komedji prod. 1935 r. **Miłość dla początkujących** Film przewyższa „Cslbi” i „Czy Lucyna to dziewczyna”. Nadprogram **Dodatki**. Pocz. o 2-iej

OGNIKO! **DZIŚ Jadwiga SMOSARSKA, Eugeniusz BODO, Mieczysława CwiLIŃSKA, Wład. GRABOWSKA** w czarującej komedji rozśmieszającej do łez p. t. **Czy Lucyna to dziewczyna?** **NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE.** Początek seansów codz. o godz. 4-iej po poł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppół. Administracja czynna od godz. 9^{1/2}—3^{1/2}, ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9^{1/2}—3^{1/2}, i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm, jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicę 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mo łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

gum.?
OLLA
klejnot higieny

BIURO OGŁOSZEŃ S. JUTANA
Wilno, ul. Niemiecka 4. Telefon 304
OGŁOSZENIA do „Kurjera Wileńskiego” i do wszystkich gazet i tygodników miejscowych i zamiejscowych na bardzo dogodnych warunkach — kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

ORYGINALNE PROSZKI **MIGRENO-MERYOSIN** R.M.S.W. N° 1599
z **KOGUTKIEM** JARZ. ZA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA, BÓLE ZĘBÓW, GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTKIEM** W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PC 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Do wynajęcia **mieszkanie 3 POKOJE** z kuchnią ze wszelkimi wygodami z frontu przy ul. Piwnej 3/8. Przeciwko Ostrej Bramy. Tamże duży lokal fabryczny i składy nadające się na garaże.

Młoda, inteligentna z dobrej rodziny obejmie stanowisko **B O N Y** lub **nauczycielki** do dzieci do lat 10-ciu. Warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Kurj. Wil. ul. Biskupia 4.

Unieważnia się zgłoszona Lista Nr. 85 Wil. Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przesłaną do Biblioteki im. T. Zana

Do wynajęcia **5-cio pokojowe** słoneczne mieszkanie ze wszystkimi wygodami. Podgórze 5.

Od 1-go kwietnia potrzebne **3 POKOJOWE MIESZKANIE** konieczne z balkonem lub ogródkiem i zkanalizowaną ubikacją, nie wyżej jak 2 piętro w okolicy Wileńska 10. Zgłoszenia do kierownika Warszawskiej S-ki Myśliwskiej

Mieszkanie z 3-eh pokoi z kuchnią z wygodami do wynajęcia. Ostrobramska 18

Okazyjnie sprzedam **RADJO 4** lampowe sieciowe, stan doskonały, zł. 120 — Aparat Leica filmowy z dalekomierzem, futerałem 180 zł. Można obejrzeć 4—5.30 Hotel Sokołowskiego pokój 19

Sprzedam od zaraz **DOM** w śródmieściu z ogrodem — Poszczególne mieszkania są nowo-odremontowane. Warunki dogodnie! — dowiedz się Subocz Nr. 6 m. 5

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 1960** Przyjm. od 8—1 i 3—8

DR. MED. CYMBLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telef. 15.64** przyjm. od 9—2 i 5—7^{1/2}

AKUSZERKA Marija Lakierowa
Przyjmuje od 9—7 w. ul. J. Jasińskiego 5-20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Wielką 10—4 tamże gabinet kosmetyczny usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi

AKUSZERKA M. Brzezina
przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowską, ul. Grodzka 27

B. NAUCZYCIEL GIMNAZJUM ul. Królewska 7—18 udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność: matematyka, fizyka, język polski

Za POKÓJ pomożemy (pomogę) w zakresie gimnazjum matem. przyrodniczego lub humanistycznego. Zgłosz: Poznańska 3-4 Chmielewski

Sprzedaje się rasowe młode jamniki ul. Mostowa Nr. 15—8

